TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — Dnia 20 listopada zmarł w Zamku Królewskim w Warszawie wielki polski pisarz, Stefan Żeromski.

— W rządzie, utworzonym przez Skrzyńskiego objął Swiechowski ministerstwo skarbu, Raczkiewicz ministerstwo spraw wewnętrznych Stanisław Grabski (brat premjera ministrów Grabskiego, który ustąpił) ministerstwo oświaty a generał Żeligowski ministerstwo wojny.

Niemcy. — Wydział pruskiej izby deputowanych dla spraw ziem wschodnich przyjął rezolucję, w której rząd rzeszy zawezwał został do podjęcia kroków celem urzeczywistnienia rewizji granic między Prusami a Polską.

— Według urzędowej statystyki w ciągu ostatniego roku podwoiła się ilość samochodów będących w użytku w rzeszy niemieckiej.

Francja. - Na morzu północnym szaleje od kilku dni ciężka burza. Od 16 żaglowców nie ma żadnych wiadomości. Prawdopodobnie zatonęły.

— Gabinet Painlevé'go ustąpił, ponieważ socjaliści odmówili rządowi poparcie w sprawie reformy finansowej. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Herriotowi, gdyś socjaliści gotowi byli wstąpić do rządu. Herriot jednak zlecenie nie przyjął. Zwrócono się ponowie do Brianda, by zestawił nową listę ministrów. Caillaux, przeznaczony na ministra skarba, nie zgodził się na to powołania. Przesilenie w rządzie francuskiem wywołane wskutek kiepskich finansów, trwa zatem w dalszem ciągu.

Włochy. — W marcu przyszłego roku wyje dża do Argentyny kilku delegatów włoskiego przemysłu i handlu celem zbadania stosunków przemysłowo - handlowych.

— Amerykańscy kapitaliści zakupili jedną piątą część akcji fabryki „Suia Viscosa", największej fabryki wyrobu sztucznego jedwabiu w Włoszech. Cena kupna wynosiła miljard lirów.

— Zakończenie Roku Swiętego nastąpi 31 grudnia z wielkiemi ceremonjami i uroczystościami.

— W miasteczku Sersale zarwała się w pewnem domu podłoga, wskutek czego 7-miu osób uległo śmierci. Jedna osobna odniosła ciężkie pokaleczenie.

Anglja. — Podczas uroczystości obchodzenia rocznicy zawieszenia broni przyszło w Dublinie (w Irlandji do wykroczeń mieszkańców. Republikanie rzucili liczne bomby wywołujące gęsty dym między uczestnikami, by przeszkodzić uroczystościom. Między obecnymi wybuchła panika. Wielu osób od niosło poranienie. Angielska chorągiew zostawa z rozmaitych masztów zerwana i potargana. Strzelaniny były na porządku dziennym.

Niemcy

— Luther, obecny premjer ministrów, zapowiedział oficjalnie, że po podpisaniem układów zawartych w Locarno ustąpi z rządu. Następcą ma być Streseman albo Marks.

— W nowej mowie kanclerza niemieckiego dotyczącej się paktu bezpieczeństwa zawartego w Locarno kanclerz oświadczył, że Niemcy nie życzą sobie wojny na wschodzie (z Polską lub Rosją) Niemcy pragną żyć z każdym narodem w przyjaźni. Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów określa nową konstylację państw a dla Niemiec zapowiada się lepsza przyszłość.

Rosja. — W Leningradzie skazano 12 urzędników portowych za branie łapówek na śmierć.

Szwecja. — Po 24 latach brakuje w tym roku po raz pierwszy ubiegających się o nagrodę Nobla.

Portugalja. — Pewna gazeta w Lisbonji zamieściła statystykę, według której znajdują się w Portugalji 106 tysięcy obłąkanych. Z tych przebywa w zakładach obłąkanych tylko 2000.

— O strasznej zbrodni donoszą z Mosambique w stanie Chiloane. Tam zamordowała pewna kobieta wpierw własne dziecko a potem dziecko jej powierzone przez innych rodziców. Ciała pochowała w ogrodzie. Następnej nocy wykopała ciała i zjadła. Tamtejszy sąd portugalski skazał morderczynię na 30 lat wygnania i 10 lat więzienia.

Hiszpanja.—Z zamku Affonso de Orleans w Vigo skradziony został kosztowny obraz, naszyjnik ozdobiony licznemi djamentam i kilku innych wartościowych rzeczy. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3 miljony pesetów.

Turcja. - Nad prowincją Ercerum zawieszony został stan oblężenia, gdyś wybuchły tam rewolucyjne rozruchu.

— Turcja przygotowuje się gorączkowo na wojnę z Anglją na wypadek, gdyby decyzja trybunału międzynarodowego w Hadze w sprawie Mossulu wypadła korzystnie dla Anglji. Codzień nadchodzą do Konstantynopolu wielkie transporty broni i amunicji. Mieszkańców przygotowuje się na wojnę z Anglją.

Maroko. — Angielscy rzeczoznawcy są zdania, że co się tyczy położenia wojskowego w Maroku, ani Francja ani powstańcy ryfscy nie mogą twierdzić, że pozycje ich są korzystne. Na wiosnę zaczną się znowu walki które w jesieni wskutek deszczowej pory roku przerwano a liczyć się trzeba z tem, że walki te trwać będą przez całe lato, pomimo, że nie ma widoku, by Francja i Hiszpanja przezwyciężyły kabylów ryfskich. Dużo zależy od tego, czy Abd el-Krim zachowa i nadal swą popularność między mieszkańcami ryfu. Według angielskich informacji powaga i wpływy Abd-el-Krima dotychczas nic nie ucierpiały. Problem marokański nie daje się teraz skutecznie rozwiązać. W każdem razie wojna marokańska kosztować będzie Francji jeszcze dużo środków pieniężnych.

Mesopotamja. - W Baer onastąpiła w składnicy prochu eksplozja. 70 żołnierzy uległo natychmiast śmierci.

Syrja. — Nad miastami Damus us i Harrau zawieszony został przez władze francuskie stan oblężenia, by operacjom wojs owem działanie ułatwić. Francuskie wojska przygotowują się do generalnej ofenzywy przeciw Druzom którzy w ostatnim czasie osięgli dalsze zwycięstwa. Jak słychać, rząd francuski zamierza Druzów nakłamiać do zlikwidowania powstania drogą rokowań. Podobnie Francja nosi się zamiarem, zrezygnować od mandatu nad Syrją, gdyby Druzowie przedtem złożyli broń.

Ameryka Północna. — Propaganda angielski celem nieużywania łódzi podwodnych jako broń wojenną nie znajdzie w Stanach Zjednoczonych poparcie, gdyś zdaniem rządu służyłoby to po większej części tylko interesem angielskiej marynarki.

Chiny. — Donoszą z Pekinu, że między generałami nieprzyjacielskiemi Tschangtsolin i Feng zawarty został układ pokojowy, skutkiem czego wojnę domową w Chinach uważać należy za zakończoną. Wojska w Pekinu i Tientsinu zostaną wycofane.

— Według innej wiadomości przysłanej przez pewnego angielskiego korespondenta generał Tschangtsolin został wraz z jego sztabem oficerskiem uwięziony w pobliżu miasta Mukden.

Poszukuję mego syna Edwarda, który wyjechał 10 lat temu do Parany, Ktoby o nim wiedział lub on sam niech napisze pod adresem: Michał Nowak — Cresciuma—Santa Catharina.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Dowiadujemy się, że na początku stycznia Sekcja św Stanisława urządzi na sali »Związku Polskiego« znowu piękne przedstanie teatralne a mianowicie zastosowaną na święta sztukę: »Bez ten święty opłatek«. Poszczególne role znajdują się już w rękach osób, które już nieraz dały się poznać jako aktorzy o wielkich zdolnościach jak np. p. Adam Trojan. Wobec tego należy się spodziewać, że teatr i tym razem znajdzie pełny dom.

— Egzamin w Kolegium Henryka Sienkiewicza odbył się w dniach 27 i 28 listopada. Chłopcy zdały egzaminy ze wszystkich przedkich przedmiotów tak w języku portugalskim jak i polskim świetnie. Najlepszą nagrodą dla dzielnych profesorów byłoby w nowym roku szkolnym większe niż dotychczas uczestnictwo chłopców w tej dobrej instytucji oświatowej. Niech rodzice już teraz pamiętają posyłać swych synów od Nowego Roku do Kolegjum im. Henryka Sienkiewicza!

Parana.

— Na swej fazendzie przy Catanduvie napadnięty został przez sześciu bandytów Firminio Carneiro. Gdy bandyci z domu zabrali 18 kontów wsiedli wraz z właścicielem fazendy na samochód, jechali kawał drogi i wreszcie wysadzili starca na ulicę.

— Długotrwałe deszcze zamieniły wszędzie drogi w istne bagniska. Szczególnie z Guarapuavy dochodzą skargi, bo tam komunikacja wozami prawie zupełnie ustała, wskutek czego handel ponosi wielkie szkody. Na drodze między Guarapuawą a Ponta Grossą połamały się rozmaite wozy i samochody i z miejsca ruszyć nie mogą.

— Dzień 2 grudnia, w którem to dniu Brazylja obchodzi w uroczysty sposób setną rocznicę urodzin Cesarza Piotra II. został przez rząd stanowy ogłoszony jako święto narodowe.

— W Ribeirão Claro został Manoel Eduardo de Oliveira na ulicy zastrzelony przez jego zięcia: Kłótnie familijne były powodem do tego morderstwa. Po dokonaniu tego strasznego czynu morderca zbiegł.

— Do Paranagua zawinął niemiecki parowiec »Villa Garcia« mający na pokładzie jednego z rozbitków statku »Mogy«, który zatonął w pobliżu S. Thome. Rozchodzi się o łódkarza nazwiskiem Castro, którymu się udało po katastrofie uchwycić na morzu deskę, za pomocą której trzymał się przez całą noc płynąco na morzu, gdyś statek »Serro Azul«, który przybył na ratunek i wyratował z nurtów wody dwóch innych rozbitków nie spostrzegł nieszczęśliwego. Dopiero następnego dnia wziął go parowiec »Villa Garcia« na pokład. Castro jest raniony i chory tak iż rozporządzono jego przewiezienie do szpitalu.

— Martins Franco wniósł w izbie kongresu stanowego projekt dotyczący budowy nowej linji kolejowej, któraby prowadziła z stosownego miejsca między Palmeirą a Lapą przez São Matheus do Marechal Mallet.

Sao Paulo.

— Dnia 22 listopada obchodziło miasto »Dzień Muzyki«. W przeddzień odbył się w teatrze municypalnym koncert, który wykonany został przez 600 muzyków i spiewaków. W sam dzień 22 listopada odbyła się w kościele św. Cecylji (patronki muzyki) uroczysta msza św, podczas której na placu przed kościołem 6 kapelów muzycznych wykonało koncert. Wieczorem odbyły się na licznych placach publiczne koncerty.

SZEWIECTWO „CENTRAL"

poleca w wielkim wyborze
— obuwie —
doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB
Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1
blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Maszyny do zszywania słomianek (palhces)
w wszelkich cenach i różnych typach z wszystkimi częściami składowemi dla urządzenia kompletnych warsztatów
poleca
KOEHLER · ASSEBURG & FILHOS
Guajuvira — Parana
(Korespondencja w języku portugalskim i niemieckim)

Dla pszczelarzy!
przybory pszczelarskie
nabyć można w składzie
Fernando Hackradt & C'a, Kurytyba
Rua 15 de Novembro 96 Caixa postal 18

Rio de Janeiro.

— W rozpaczy z powodu śmierci dziecka odebrała sobie życie na cmentarzu nad grobem dziecka żona lekarza Dra Radames de Araujo.

— Angielski projekt przewidujący zakaz budowy łodzi podwodnych znalazł i w Brazylji przeciwników. Admirał Penedo oświadczył, że Brazylja w celach obrony swego długiego wybrzeża nie może się obejść bez tej nowoczesnej broni.

— Ciekawy rekord w tańcu dokonał niejaki Mamede dos Santos Tańczył on w teatrze S. Pedro bez przerwy 30 godzin na skorupkach szklannych. Olbrzymia masa widzów przypatrywała się tańcowi i okazała burzliwymi oklaskami niezwykły zachwyt.

— Statek »Mogy« należący do Companhia de Commercio e Navegação uległ w pobliżu S. Thome rozbiciu. Statek tyn opuścił port rioski dnia 20. listopada. Załoga liczyła 18-tu ludzi. Według radio-telegraficznej wiadomości parowca »Serro Azul« zatonęło 16 osób i tylko dwóch osób udało się uratować. Nieszczęście spowodowała eksplozja kotła Uratowani opowiadają straszne szczegóły o tem nieszczęściu. Jedna z rur stalowych była uszkodzona. Kapitan rozporządził dlatego największą ostrożność. Statek jechał dobrze. Nagle nastąpiła straszna eksplozja a równocześnie wyprysnęła gorąca woda i para. Niektórzy majtkowie ulegli natychmiastowej śmierci wskutek oparzenia. Inni rzucali się zaraz do morza. Statek niebawem zaczął tonąć. W tej chwili jednak Benedicto zauważył parowca »Serro Azul«, który na głośne sygnały, wydane przez majtka zbliżał się na miejsce katastrofy. Niestety! Z nurt wody wydobyto tylko kapitana Tito i majtka Benedykta. Przez pół godziny szukał parowiec za resztą załogi. Lecz, że była ciemna noc, nie zauważono już nikogo więcej.

Do wszystkich Towarzystw oświatowych i Nauczycieli szkół polskich w Brazylji.

Delegacja szkolna zawiadamia, że w czasie od 15 grud. r. 1925 do 15 stycznia r. 1926 w Kurytybie odbywać się będą kursy dla nauczycieli w zakresie programu przedmiotów polskich, brazylijskich oraz religji

Rozplanowanie prac pozwala na dowolny wybór każdego z trzech cyklów, dwu, lub wszystkich razem Kwatery i utrzymanie zapewnione.

Wszystkich pp. nauczycieli prosimy o przybycie, gdyż zjazd ten mieć będzie charakter nietylko kursów kształcących, ale zajmie się zasadniczemi sprawami istnienia i organizacji szkół polskich w Brazylji.

Prace zjazdu rozpoczną się dniem 15 grudnia. Przybyć należy najpóźniej 14 grudnia. Zapisać się najdalej do 10 grudnia.

Dla dobra polskiej szkoły wszystkie Towarzystwa winny zapewnić nauczycielom pensje wakacyjne i przez to ułatwić im przerobienie kursów.

Bliższych wyjaśnień w sprawie kursów udziela Komitet Kursów Adres: Kurytyba Praça Tiradentes 9

Del. Szkl.

Pamiętajcie!
Gdy cokolwiek będziecie potrzebowali kupić lub sprzedać zwróćcie się poprzednio do Stefana Mieczniakowskiego ul Visconde de Guarapuava 190 A w Kurytybie.

GOSPODYNIO!
Najlepsze ze wszystkich istniejących mydeł dla gospodarstwa domowego jest Bahr'a prawdziwe
kokosowe mydło „Ilona"
oznaczone kilkakrotnie na wystawach. Spróbujcie a przekonacie się! Jeżeli u waszego kupca nabyć nie możecie, piszcie wprost do fabryki:
Emilio Bahr — Hansa — Joinville — Santa Catharina
1 pudełko (tuzin) kosztuje 7$500 (z przesyłką) Sztukę 800 rs.

Pensjonat
ANTONIEGO NOWAKOWSKIEGO
W KURYTYBIE
Podoję do wiadomości Sz. Rodakom przyjeżdzającym do Kurytyby iż Pensjonat *znajduje się przy ul. Commendador Araujo 24*
Przyjezdni otrzymają każdej chwili za umiarkowaną cenę pomieszczenie wraz z utrzymaniem, również przyjmuje się stołowników stałych.
A. Nowakowski.

Szan. Panom agentom
którem wysłaliśmy już nasz
Kalendarz na rok 1926
donosimy, że możemy jeszcze dostarczyć każdą ilość kalendarzy.
W razie gdyby poprzednio wysłane już były rozsprzedane, prosimy zamówić dalsze, które chętnie zaraz wyślemy.

Wydawnictwo
Gazety Polskiej

Z raju bolszewickiego.

Gdyby było prawdą, co głoszą gazety bolszewickie o stosunkach, jakie panują w Rosji, to mogłoby się niejednemu czasem zdawać, że tam jednak pod niejednem względem jest dobrze, albo przynajmniej wcale znośnie. Tymczasem wieści gazeciarskie o Bolszewji są kłamstwem wierutnem i przesadą niesłychaną. Od czasu do czasu wydostaje się stamtąd do Polski lub innych krajów człowiek uczciwy, który miał sposobność poznać to życie w raju bolszewickim na własnej osobie, i ten wtedy uwolniwszy się z pęt i kajdan, głosi zupełnie co innego o tym rzekomym raju. Mówimy od czasu do czasu, bo trzeba wiedzieć, że nie tak łatwo wydostać się z tego kraju, w którym niby panować ma największa wolność. Otóż wedle zapewnień tych ludzi, to życie w Rosji jest istna męką, a wolność to więzieniem bez końca, i to coraz gorszem. Nazwisk tych szczęśliwców, którzy wydostali się z tego piekła, nie można ogłaszać, bo bolszewicy nieomieszkają się przy najbliższej sposobności mścić na krewnych i znajomych, którzy pozostali w Rosji.

Głosza, że życie w Rosji jest tanie. Jeżeli się weźmie pod uwagę tylko liczby to na oko jest ono istotnie tanie, bo liczby te są niskie, ale też zważyć trzeba, że pensja miesięczna zwykłego pracownika wynosi tylko 8 rubli! Czyż podobna za to się wyżywić i ubrać, choćby wszystko było istotnie tanio? A przecież trzeba bardzo wiele rzeczy sprowadzać z zagranicy, czy to z Polski czy skądinąd, a to wtedy wypadnie bardzo drogo. Taniemi zresztą są w Rosji tylko artykuły żywności.

W biurach i urzędach sowieckich słychać przeważnie żargon żydowski. Z wyjątkiem robotników fabrycznych, którzy cieszą się pewnymi względami wszystkie inne warstwy cierpią mękę i prześladowanie. Z chłopów zwłaszcza drże się skórę. Handel prywatny jest tępiony tak skutecznie i gruntownie, że nawet w wielkich miastach pozostało obecnie po kilka zaledwie sklepów Nie można się temu dziwić, gdy się zważy, że nawet człowiek, uprawiający na przenośnym stoliku handel uliczny, musi nabywać za poważną ilość rubli papiery wartościowe sowieckie, nie mające żadnej wartości...

Co się tyczy handlu prywatnego, to uprawia go jeszcze inteligencja rosyjska, ratująca się od głodowej śmierci, idzie oto żona lub mąż na targ, gdzie kupuje się i sprzedaje starzyznę, tu coś kupi, na innym targu coś z łachów, któremi ma obwieszone ręce, sprzeda, zarabiając parę kopiejek i w ten sposób okupuje swoje prawo bytu. Tego rodzaju handel uprawiają nierzadko żony i córki byłych generałów carskich, przedstawiciele i przedstawicielki dawnej arystokracji.

O godzinie 10 w wieczór nikt nie ośmieli się w wielkiem mieście powracać do domu, gdyż zostanie na ulicy rozebrany do naga. Nie dziwcie się temu! Ci co jeszcze napadami ulicznymi się nie trudnią, czynić to będą musieli za rok, za pół roku, wszak muszą żyć! Dziś czerpią jeszcze z dawnych swoich zasobów, sprzedając stare łachy, części mebli, a gdy to źródło wyschnie, pozostanie już tylko rozbój! Ciężkie jest w Rosji położenie właścicieli domów.

Oto w pewnem mieście gubernialnem, osoba, będącą właścicielką domu, pobiera od swoich komorników, urzędników sowieckich, po 65 kopiejek dziennie za pokój. Taż sama właścicielka, za prawo zajmowania jednego pokoju w swoim własnym domu, musi nabywać miesięcznie sporą ilość bezwartościowych papierów wartościowych sowieckich, a ponadto jako „kamieniczka", opłacać musi różnorodne podatki: na inwalidów, bezrobotnych, i t. d. i t. d. Osoba taka kilkakrotnie zwraca się do władz sowieckich z prośbą, aby zechciały przejąć ten dom na swoją własność, ale otrzymuje zawsze odpowiedź odmówną. Niech cierpi, skoro Bóg pokarał ją... kamienicą!

W ostatnich czasach bolszewicy wprowadzili pewne naprawy. Oto używane dawniej w stosunkach wzajemnych przez komunistów i socjalistów słowo „tawariszcz" (towarzysz), uważane jest obecnie za „rugatielnoje słowo" (słowo obraźliwe. Dziś nie mówi się już w Rosji „towarzyszu", lecz „obywatelu"!

Wykreślone zostały także wyrazy: ojciec i matka!

Dzieci zwracają się tam obecnie do rodziców według ich imion, a zatem: niema już ojca i matki, lecz jest Iwan Mattiejewicz, albo Anna Iwanowna i t. p. Gdyby ojciec poważył się ukarać swojego syna lub córkę, to na skutek ich skargi, sam byłby surowo ukarany.

Rodzice mają prawo tylko do pewnego wieku trzymać przy sobie dzieci. Od pewnych lat dzieci oddawane są na wychowanie do rządowego zakładu wychowawczego, gdzie ich dusze urabia się na masę sowiecką. Jeśli zwyczaj ten nie stał się jeszcze powszechnym, to tylko dla tego, że brak jeszcze w Rosji odpowiedniej liczby sowieckich zakładów wychowawczych. Powiedz takiemu wychowanemu przez sowiety 7-letniemu chłopakowi, że jest Bóg, to da ci taką odpowiedź, że nawet stary człowiek zamieni się w słup soli.

W zakładach zaś wychowawczych chłopcy i dziewczęta wychowują się, żyją, mieszkają razem. Można sobie wyobrazić skutki takiego wychowania, z którego zasad wykreślono również zupełnie poczucie wstydu, jako „przesąd burżuazyjny".

Rozwiązłość obyczajów jest w Rosji straszna. Poczucie wstydu wśród kobiet zostało niemal zupełnie wytępione. W roku ubiegłym władze sowieckie, chcąc doszczętnie wytępić ten „przesąd burżuazyjny", płaciły po 30 rubli mężczyznom i kobietom, gotowym do chodzenia po ulicach zupełnie nago. Tak opłacane sowieckie nagusy miały tylko zawieszoną na piersiach wstęgę z napisem „Dałoj styd – zdrastwujet swoboda" (precz ze wstydem – niech żyje wolność)... Wolność chodzenia—nago".

Wszystkie związki małżeńskie zawarte w cerkwiach w okresie przedrewolucyjnym, uznane zostały za nieważne.

Małżonkowie związani ślubem cerkiewnym, którzy nie odnowili swojego ślubu na sposób sowiecki, to jest nie zapisali go w odpowiednich księgach, nie są według ustawy sowieckiej małżonkami! Żenić się tam można i rozwodzić w ciągu jednego i tego samego dnia, wiążąc się następnego już dnia w nowy związek małżeński. Tego rodzaju stosunki sprawiły, że istnieje w Rosji mnóstwo i coraz więcej żon opuszczonych przez mężów wraz z dziećmi. Śluby tygodniowe, miesięczne, kwartalne, są dzięki temu ustrojowi na porządku dziennym, a mści się to przedewszystkiem na kobietach.

Wśród takich warunków pozostający tam jeszcze Polacy, a nawet przedstawiciele inteligencji rosyjskiej, marzą tylko o tem, aby przedostać się do Polski. Niestety jednak, nawet powrót Polaków niezmiernie jest utrudniony. I jest rzeczą prawdziwą, że w konsulatach masowo otrzymują paszporty, notoryczni komuniści, podczas gdy „kontrewolucjonistom" powrót do Polski jest zazwyczaj utrudniony.

Co się tyczy armji sowieckiej, to niedaleko ona odbiegła od tego stanu, w jakim znajdowała się w okresie odwrotu polskich wojsk z pod Kijowa. Wówczas armja sowiecka była bardzo obdarta, głodna, naga, bosa, a dzisiaj ma wprawdzie jakie takie buty na nogach, ale każdy żołnierz ma inny mundur, a idący ulicą oddział żołnierzy sowieckich daje obraz pstrej łataniny. Armja ta nie wywiera bynajmniej wrażenia, iż mogłaby być niebezpieczną dla dobrze zorganizowanego przeciwnika.

Tak oto przedstawia się obraz współczesnej Rosji sowieckiej. Bolszewizm ma wszystkie cechy wcielonego w urzędników sowieckich „Antychrysta". Dąży on celowo do zdeptania i wyrwania z duszy ludzkiej wszelkich zasad chrześcijańskich, pragnie doprowadzić człowieka współczesnego do stanu zupełnego zbydlęcenia, chce go pogrążyć w najgrubszym materjaliźmie. Dąży do odebrania mu wszelkiego hartu moralnego, bo wówczas i tylko wówczas społeczeństwo ludzkie stać się może bezwolnem narzędziem kliki przywódców sowieckich...

Potrzebna jest rodzina do robót w ogrodzie i na szakrze albo tylko kobietę do robót domowych. Wiadomość u p. Arthur Hauer w cegielni blizko Matadouro Novo

Znaczenie ubarwienia u ptaków.

Zagadnienie podpadającego różnokolorowego ubarwienia w upierzeniu ptaków prawdopodobnie w pierwszym rzędzie nie ma innego celu jak służyć w ochronie, która zasadza się na tem, że właśnie najjaskrawsze kolory powodują niejako rozdzielenie ciała ptaka na nierówne i nieregularne kawałki z pewnego oddalenia. Dochodzi do tego i ten szczegół, że dla ptaków wszelkie barwy przedstawiają się w mniej lub więcej innem świetle, niż nam i zwierzętom ssącym, albowiem ptaki widzą wszystkie kolory tak, jak się przedstawiają naszym oczom, gdy na nie patrzymy przez szkło czerwono-żółte. Tak bowiem tylko ptak dobrze widzieć i przedmioty rozpoznawać może, gdy oko jego samo w sobie bez żadnej ochrony wystawione jest na pełne światło słoneczne. Co się zaś tyczy jaskrawo-kolorowego upierzenia wielu ptaków w strefach gorących, lśniącego niebieskim, fioletowym, zielonym połyskiem metalowym, to połysk ten dla ptaka pod niejednym względem jest bardzo korzystnym. Nasamprzód, powierzchnia ptaka rozpływa się w otoczeniu, lśniącem pełnem wilgotnego dusznego powietrza, to jest właśnie wtedy, gdy świat ptasi jest najruchliwszy. Zwłaszcza tokowanie, jak technicznie nazywają, zaloty o ptaków, odbywa się tylko przy najlepszej pogodzie i tylko na miejscu bardzo widocznem, a właśnie wtedy męzkie ptaki odznaczają się najpyszniejszem ubarwieniem. Możnaby nawet wprost postawić twierdzenie, że przy doborze płciowym odgrywa rolę nie tak kolorowe ubarwienie, jak raczej kształt pióra i połysk jego. Chociaż bowiem barwa niebieska w świetle czerwona-

Baczność!
Najsmaczniejsze piwa ma tylko browar
„ATLANTICA"

Rozmaitości.

— POTWORNE RĘCE MORDERCY. Sąd przysięgłych w Meurthe-et-Moselle, we Francji, skazał niedawno na karę śmierci za mord rabunkowy niejakiego Jerzego Schlossera. Wina jego leżała jasno, jak na dłoni, ale mimo to całą tę sprawę pokrywał jednak cień tajemnicy, a to tem więcej, że morderca Schlosser był człowiekiem dość wielostronnym, jednocześnie lotnikiem, bokserem i roznosicielem gazet.

31 marca r. z., uwagę pasterza, pasącego owce w pobliżu miasteczka Sorville, zwróciło zaniepokojenie owiec i psów owczarskich, jak gdyby stworzenia te przeczuwały jakieś nieszczęście. Ponadto kury, należące do wdowy Poirot i jej siostry Berty Lallement, chowały się trwożliwie wśród owiec, co skłoniło pasterza do odwiedzenia mieszkania tych dwóch kobiet. Zastał je wówczas obie w mieszkaniu uduszone.

Pierwsze dochodzenia wykazały, że kasetka, zawierająca przedmioty wartościowe obu tych kobiet była nietknięta, a natomiast z gospodarczej kasy podręcznej wszystko skradziono.

1 kwietnia r. z. żandarmerja w Saint Mihiel aresztowała podejrzanego mężczyznę, podającego się za Jerzego Angelesco, który oświadczył, że zajmuje się roznoszeniem gazet w Nancy. Kilka dni później tenże Angelesco przyznał się do zbrodni Powiedział on:

— »Nie jestem wcale rabusiem Nocowałem przez jakiś czas w domu p. Poiret — która prześladowała mnie niesłusznemi zarzutami, wobec czego zacząłem ją bić Ona wołała o pomoc. Chwyciłem ją za gardło bez zdawania sobie sprawy z tego, że trzymam ją może zbyt silnie, dostrzegłem po chwili, że ona nie żyje. Tak samo rzecz się miała z panią Lallement, która pospieszyła siostrze na pomoc. Zabiłem, przypadkowo zabiłem, ale nic nie ukradłem«.

Ów Angelesco był znany w całej okolicy ze swej atletycznej postawy i nadzwyczajnej siły, a także jako bokser, zażywał nawet sławy. Zbadanie jego rąk wykazało, że są one nadzwyczaj rozwinięte i że wogóle nie są to ręce zwykłego siłacza i bokserskiego trainera. Lekarze uznali te ręce za nienormalne, a nawet potworne.

Tymczasem policja z Bukaresztu doniosła, że już od r. 1922 poszukuje mężczyzny, który wówczas podobnego podwójnego dopuścił się mordu w Rumunji. Policja bukareszteńska zażądała fotografji rąk rzekomego Angelesco — albowiem na zwłokach pomordowanych wówczas osób, znaleziono ślady niezwykle wielkich rąk.

I istotnie okazało się, że Angelesco, który wówczas występował pod nazwiskiem Schlossera jest Rumunem i że w swoim czasie był porucznikiem lotnictwa w armji węgierskiej, z której uciekł, wstępując następnie do armji rumuńskiej.

Po dopuszczeniu się podwójnego mordu w Rumunji, zbiegł on do Francji, gdzie dosięgła go ręka sprawiedliwości. Przysięgli uznali go za winnego mordu rabunkowego i człowiek z olbrzymiemi rękami skazany został na śmierć.

— NAJNOWSZE KARY W AMERYCE. Na odbytem niedawno w Londynie kongresie dla spraw więziennych, pewien amerykański kryminalista, wygłosił odczyt, w którym opisał cały szereg dziwnych kar, stosowanych w Stanach Zjednoczonych. Tak na przykład za zbyt szybką jazdę samochodem skazano młodą pannę na odpisanie kilkunastu stronnic prawa karnego. Pracy tej dokonać musiała w biurze dyrektora więzienia, z którego wypuszczona została dopiero, gdy zadanie skończyła. Za głośne użycie na ulicy nieprzyzwoitych wyrazów, aresztowano dwuch chłopców, którym wymierzono w sądzie policyjnym następującą karę. Przez cały [illegible] chłopcy musieli codziennie o oznaczonej godzinie zjawiać się w sądzie policyjnym i odczytywać na głos kilka stronnic z biblji. Innych znowu dwuch młodych ludzi których policjant przyłapał w chwili, gdy pisali na ścianie domu nieprzyzwoite wyrazy, zmuszano pod nadzorem policyjnym do — wylizania językiem tych napisów. Gra w kostki jest w Stanach Zjednoczonych jako gra ryzykowna zakazana Gdy więc policja złapie graczy na gorącym uczynku, nakazuje im »losować« o swe kary. Wedle liczby oczek wymierza się odpowiednią ilość dni aresztu. Bądź co bądź wysoce dziwne kary!

— PRZEWRÓT W DRUKARSTWIE. Angielskie pisma donoszą o bardzo ciekawym wynalazku dokonanym ostatnio przez dwóch anglików, który według relacji wielu fachowców ma wszelkie dane, aby wywołać w najbliższym czasie przewrót w sztuce drukarskiej, a co za tem idzie i w wydawaniu pism Nowy wynalazek angielski polega na użyciu nie metalowych czcionek, jak to obecnie ma miejsce, lecz filmów fotograficznych. W ten sposób nawet tak wielka zdobycz nowoczesnej techniki drukarskiej, jaką jest maszyna do składania głosek, stałby się przeżytkiem. Co więcej zapomocą radjotelegraficznego sposobu przesyłania fotografji tekstów na odległość, można będzie wysyłać ten sam tekst do rozmaitych miejsc równocześnie, jakto dotychczas czynią zagranicą rozmaite agencje drogą pocztową.

Najważniejszą rolę w tego rodzaju transmisjach telefotograficznych drogą radjową odgrywa tu pierwiastek »selen«, niezwykle czuły na światło i regulujący w miarę stopnia naświetlania ilość przepływającego prądu elektrycznego. Sztyfcik więc z tego pierwiastka zrobiony przesuwając się po filmie fotograficznym według obranego sposobu i kierunku (np. równolegle do jednego brzegu, jakby kreskując cały film) napotyka miejsca więcej lub mniej oświetlone, wskutek czego prąd przezeń płynący jest raz większy, raz mniejszy. Ta czynność odbywa się na stacji nadawczej. Odpowiednie urządzenie istnieje na stacjach odbiorczych np. w redakcjach odnośnych pism, prenumerujących prasę danej agencji nadawczej. Dzięki identycznemu ruchowi swego aparatu i zasadniczych jego części, jak motoru, walca szklanego i rysika (gdyż to jest zasadniczym warunkiem takiej radjowej transmisji) stacje odbiorcze w redakcjach otrzymują te same linje i znaki. Z tego najszybszego sposobu rozsyłania pisma zamierza korzystać 70 największych dzienników amerykańskich i przeszło 30 angielskich, montując odpowiednie instalacje już w najbliższym czasie.

wem ginie, połysk, promieniejący z najciemniejszej barwy niebieskiej, w czerwonem świetle stosunkowo równie silny jest i widoczny, nawet niekiedy więcej jeszcze podpada, aniżeli, gdy spoglądamy na ptaka odnośnego naszem normalnem okiem ludzkiem.

Obok tak licznych ptaków z różnokolorowem upierzeniem znajdujemy jednakże w strefie gorącej także wielki zastęp ptaków z upierzeniem ciemnem, niepozornem, równających się w tym względzie w wysokim stopniu naszym wróblom, piegzom i drozdom. Tu rozchodzi się rzeczywiście tylko o barwę ochronną, bo odnośne gatunki zamieszkują i żyją przedewszystkiem w niskich zaroślach, na ziemi samej lub na pniach drzew, żyją więc bardzo w ukryciu.

Na uwagę osobną zasługuje przytem następujący szczegół. Białe upierzenie pardew czyli śniegul, sów i łabędzi w strefie zimnej, mianowicie ostatnich, które jeszcze wśród śniegu i mimo mrozu podejmują wylęgiwanie potomstwa, uważa się za ubarwienie ochronne i całkiem słusznie. Jeżeli jednakże przypomnimy sobie zarazem fakt fizykalnie stwierdzony, że jasne kolory przedewszystkiem zaś biały, są daleko gorszymi przewodnikami ciepła niż kolory ciemne, natenczas bodaj i pod tym względem upierzenie owych ptaków będzie odpowiadało istotnej potrzebie. W strefach gorących zato właśnie ciemne barwy służą do pośredniczenia w oddawaniu ciepła. Jest w tem pewna sprzeczność. Zwierzęta, wystawione na działanie promieni słonecznych, mianowicie ptaki i motyle, musiałyby wskutek ciemnego ubarwienia pierza doznawać właśnie nie ochłody, tylko tem większego gorąca, gdyby w jaki inny sposób temu nie zapobiegały. Z tego powodu ptaki swe ciemne upierzenie, a motyle ciemny pokład łusek na skrzydłach zasłaniają przed słońcem jasnemi kolorami i lśniącym połyskiem. Małe ptaszki kolibry o powierzchni czerwono-połyskującej mają pod nią zupełnie czarne upierzenie. Najmniejszą wartość ma pod tym względem kolor zielony, i taki spotykamy częściej u ptaków północnych; w gorących krajach najlepszą ochroną przed zewnętrznem gorącem jest kolor czerwony.

Z powyższych spostrzeżeń wynika w każdym razie jasno, że zjawiska w naturze zazwyczaj nie polegają na prostej przyczynie, tylko są złożeniem całego rzędu powodów i względów, ze sobą jak najściślej złączonych, choć nieraz dla nas trudno zrozumiałych.

Dział praktyczny

— PRZECHOWYWANIE MĄKI. Mąka powinna się znajdować w suchem chłodnem i przewiewnem miejscu, a nie w ciepłem, gdyż w takim powstają mole i robaki w mące. Najlepiej wsypać mąkę przesianą do otwartej beczki, wylepionej papierem. W beczce trzeba mąkę w kilku miejscach suchym długim drągiem przeżgać do spodu i lekko wstrząsać przytem. Drąg niech pozostanie w mące, aby był pod ręką, gdyż w pewien czas trzeba to powtórzyć regularnie, aby w mące nie utworzyły się zgrupienia. Krupy, ryż i płatki owsiane, o ile chodzi o większe ilości, należy w ten sam sposób przechowywać jak mąkę.

— POLEPSZENIE NIEDOBREJ WODY. Wodą niedobrą jest taka woda źródlana, która ma pewien przysmak. Stojąc dłużej staje się mętną, ma osad na ścianach kotła, pozostawia pewne zabarwienie którą czuć stęchlizną i t. d. W takim razie należy użyć następujących sposobów. Wodę należy odgotować, a potem ostudzić ją, zanim się jej użyje do picia lub gotowania, zwłaszcza przy chorych to gotowanie i przestudzenie wody jest niezbędne. Można także wodą filtrować. Bierze się wielkie sitko z dziurkami jak najmniejszemi, wkłada się doń sproszkowanego popiołu drzewnego na wysokość trzech palcy i przez to przepuszcza się wodę. Można także wziąść trócin z dębiny i wsypać do wiadra i wlać na to wody, a po pewnym czasie wodę przelać przez przetak.

Baczność!

Z powodu wyjazdu do kraju z rodziną, **wysprzedam wszystkie towary** mego sklepu po **cenach bardzo** zniżonych jak i sprzedam wszystkie moje nieruchomości składające się z domu dużego na głównej ulicy naszego miasteczka i dużego ogrodu w najlepszym punkcie na handel. **Wstąpcie i przekonajcie się!**

Mikołaj Jaremczak – Itayopolis — Est. S. Catharina.

Instytut dla leczenia w sposób naturalny

SAO BENTO

Santa Catharina

Właściciel: Franciszek Hendriks

Leczenie wszelkich chorób z wyjątkiem chorób zaraźliwych i operacji.

Specjalne kąpiele na reumatyzm i podagrę, kąpiele medyczno-naturalne na wszelkie choroby, elektryczne kąpiele świetlne, masaże wibracyjne i t. d.

Najlepsze skutki kuracji! Instytut otrzymał już liczne listy dziękczynne i uznaniowe. Dla ludzi potrzebujących odpoczynku i pielęgnacji rezerwuje się na żądanie pokoje.

Izydor Dobrzański

w Kurytybie

zawiadamia

że jego warsztat mechaniczno-kowalski przeniesiony został z ul. Aquidabam N. 144 **na ul. Dezembargador Motta pod N. 26**

Potrzeba robotników do robienia gontów do beczek, płaca od tysiąca 35 –40$000 i do rżnięcia klocy do zapałek, płaca od metra kubicznego 4$000. Również potrzeba wozów do wożenia z fazendy Dr. Emilio Vestefalen do o 10 kilometrów odległej Estação do Novo Capivari. Płaci się 20$000 od metra. Bliższa wiadomość u p. Damas Soares da Silva—Estação da Balsa Nova albo Francisco Enik na Estação do Nova Capivari. Zapłata każdego miesiąca.

Włosie końskie

dla fabrykacji szczotek i pendzli sprzedaje

Augusto Heeren – Kurytyba

Rua Marechal Flor. Peixoto 57

Każdy kupujący sam sobie może wyszukać odpowiednie włosie.

Z powodu wyjazdu obecnego właściciela do Europy są na sprzedaż:

2 szakry po 10 alkrów, oddalone 5 klm. od stacji Dorizon na „Serra do Tigre". Ziemia najlepszej jakości! Na jednem z tych szakrów jest nowy dom mieszkalny z kuchnią, duży magazyn, stodoła, stajnia ogrodz. drutem port. Jest dobra czysta woda, duży pomarańczowy sad dający już owoce (przeszło 1000 pni) iakoteż dużo innych owocowych drzew: jabłonie, gruszki, japońskie śliwki, włoskie orzechy i winogrono. Ziemie są ogrodzone drutem.

CENA BARDZO PRZYSTĘPNA

Zgłaszać się pod adresem

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

MASZYNY ROLNICZE

wszelkiego rodzaju

Żądajcie oferty

CASA MELICHAR

KURYTYBA - Parana, Praca Senador Correia, Nr. 7

Warsztat mechaniczny i fabryka wyrobow drucianych

ADOLPHO NESTLER

Kurytyba, Avenida Joao Gualberto N. 111

Adres telegraficzny; Nestler, Curityba

Maszyny i żelaziwa różnego gatunku.
Przyjmuje się roboty do obróbki żelaza.
Maszyny do obróbki drzewa.
Maszyny rolnicze.
Bramy i kraty żelazne.

Maszynki do mielenia kości, milji i t. p.
Reperacje wszelkich mamaszyn.
Druciane kraty kratkowane dla kurników, do ogrodzenia ogrodów i t. d.
Transmisje i różne żelaza przyborowe do tłoczenia.

Wykonuje się wszystko sumiennie i jaknajtaniej!

Chcecie kupić dobrej ziemi?

Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziemi dla kultury: las potingowy, drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknalepszej jakości ziemia do sadzenia.

Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.

W większej ilości kupna daje się opust od5 proc. do 10 proc.

Sprzedaje się także **ziemie koło Paulo Frontim** gęsty las, ziemia do sadzenia i herwę. Sprzedaje się duże ilości jak na szakry.

Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!

Michał Babirecki — Dorizon — Parana

— ILU JEST INWALIDÓW NA SWIECIE! Według obliczeń przeprowadzonych przez »Międzynarodowe biuro pracy« w Genewie wojna światowa pozostawiła 6.539.000 inwalidów. Z tego najwięcej inwalidów posiadają Niemcy (1.537.000) i Francja (1.500.000) Trzecie miejsce zajmuje Anglja (900 000), czwarte Włochy (800 000), piąte Rosja (775.000), szóste Polska, która ma 320.000 inwalidów. Czechosłowacja ma ich 236.000, Stany Zjednoczone 157.000, Belgja 50.000, Rumunja 100.000, Austrja ma inwalidów stosunkowo bardzo dużo, gdyż 161.000, co stanowi 6,1 na 100 mieszkańców. Duży jest też stosunek procentowy inwalidów francuskich, mianowicie 3,8. W Niemczech na 100 mieszkańców przypada 2,6, w Polsce 1,2, we Włoszech 2,1, w Anglji 1,9 inwalidów. Najmniejsze straty poniosły Stany Zjednoczone, gdzie jeden inwalida wypada na tysiąc mieszkańców. Imponujące żniwo wojny.

— STRASZLIWA KATASTROFA NA MORZU KASPIJSKIEM. W Moskwie otrzymano wiadomość z Astrachania, iż w połowie listopada r. ub. podczas okresu rybołóstwa rozszalała na morzu Kaspijskiem gwałtowna burza, a jednocześnie, po ciepłych dniach jesiennych, nastały 10-stopniowe mrozy. W jednym tylko okręgu nadwołżańskim na morzu znajdowało się wówczas 4000 statków rybackich. Ponieważ wiatr wiał od strony lądu, morze u wybrzeży opadło szybko i wszelkie drogi do koryt Wołgi zostały odcięte.

Wobec zupełnego braku jakiejkolwiek bądź organizacji o udzieleniu skutecznej pomocy zaskoczonym burzą rybakom nie było mowy. Wysłano na pomoc 22 parostatki, te jednak nie będąc wcale dostosowane do poruszania się wśród lodów, rychło zagrzęzły w takich miejscach, skąd udzielenie pomocy rybakom nie było w ogóle możliwe. Większość parostatków w końcu uległa rozbiciu.

W wyniku zabiegów ratowniczych udało się ocalić około 400 łodzi rybackich, które znajdowały się w pobliżu Wołgi. Ludzie znajdujący się na tych łodziach byli już w stanie rozpaczliwym; nie jedli już przez dni osiem.

Obraz katastrofy jest wstrząsający. Zginęło kilka tysięcy rybaków. Znaleziono wiele zlodowaciałych trupów. Katastrofa, jak przyznają władze sowieckie, ma znacznie ostrzejszy charakter niźli nieurodzaj dla gospodarstw włościańskich. Zginęły nie tylko owoce pracy, ale i cały inwentarz.

Rybacka ludność kraju Astrachańskiego skutkiem nieszczęścia znalazła się w położeniu bez wyjścia. Cios zadany rybołówstwu nie da się obliczyć w skutkach.

Przed rewolucją rybacy mieli w Astrachaniu swą kasę pomocy, rozporządzającą przeszło miljonem złotych rubli, pod rządami bolszewików nie pozostało oczywiście ani śladu tej kasy, a ze strony władzy sowieckiej rybacy nie mogą się spodziewać pomocy wystarczającej.

— CIEKAWE SZCZEGÓŁY O CHIŃSKIEM PISMIE. Pismo chińskie nie składa się z liter, jak wszystkie pisma kulturalne, tylko z tysiącznych obrazków, bardzo trudnych do odgadnięcia. Na każdy przedmiot, że tak powiemy, istnieje osobny rodzaj obrazka z kresek i haczyków złożonego, a czasem pomaga sobie pismo zestawieniem takich obrazków, zwłaszcza gdy trudno w piśmie przedstawić pojęcie, o które się rozchodzi. Tak na przykład »kłótnię« wyraża się w ten sposób, że stawia się dwa razy obrazek przeznaczony na oznaczenie kobiety, a »obmowę« przez trzy takie znaki obok siebie postawione. Na oznaczenie pojęcia »żebrak« stawia się obok siebie znak na »drzwi« i znak na »gębą«. »Więźnia« przedstawia znak na mężczyznę ujęty w cztery kreski czyli kraty. Znak na ucho i na drzwi oznacza »podsłuchiwanie« — Horyzont czyli widnokrąg przedstawia słońce ponad kreską poziomą, co jest oznaczeniem bardzo trafnem. Znak »słońca« i znak »księżyca« obok siebie oznaczają społem pojęcie »miłość«. — Chińczyk prosty uważa już za szczęście, gdy ma poddostatkiem ryżu, który nieomal jest jego jedynem pożywieniem, dla tego też znak na »chłopa« i na »gębę« oznacza »szczęście«.

— ZWIĄZEK ŻEBRAKÓW W CHINACH. Chiny nie wielu rzeczy mogą się od zachodu nauczyć: dowodem tego jest fakt, że na całej przestrzeni Chin kalecy i żebracy są zgrupowani w związkach, które organizują przemysłowo żebractwo.

W Chinach każdy taki związek żebraczy posiada swego przywódcę, który jest częstokroć nawet człowiekiem bogatym, kupcem, lub czemś podobnem, Taki szef wyznacza dla swoich żebraków dzielnice w której mają żebrać, tudzież dnie pracy. Żebracy są zobowiązani dawać swemu szefowi procent od swoich dochodów. W razie jeśli zorganizowany żebrak zachoruje otrzyma on z kasy związku zapomogi.

Biada żebrakowi, któryby chciał się uwolnić od swej 10 proc. daniny na rzecz związku. Taki żebrak znajdzie się na czarnej liście, przysłanej wszystkim stowarzyszeniom żebraczym.

CZYTELNIKU!

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

Wesoły kącik

NIEMA NIC ZŁEGO, COBY NA DOBRE NIE WYSZŁO.

— Jak się masz?

— Nie ze wszystkiemi dobrze, ożeniłem się.

— Winszuję, dobra nowina.

— Nie koniecznie dobra, bom pojął starą i złą kobietę.

— To źle.

— Nie koniecznie źle, bom wziął za nią 10.000 dolarów posagu.

— No to przecież jedno drugie nagradza.

— Nie koniecznie nagradza, — za te pieniądze kupiłem owce, które mi wszystkie wyzdychały.

— To szkoda.

— Nie koniecznie szkoda, bo mi za skóry z nich sprzedane wrócił się sowicie kapitał.

— No to w takim razie nie masz straty...

— Dyabła tam nie mam, kiedy mi się dom spalił, w którym złożone miałem te pieniądze.

— A co to, to wielkie nieszczęście

— Nie koniecznie wielkie, bo mi się żona razem z domem spaliła.

Katarzyna Żak, zamieszkała we wsi Huta Stara, gmina Pińczyce, powiatu Będzińskiego, poszukuje męża Antoniego Żaka, który w r. 1919 wyjechał do Brazylji i przez jakiś czas przebywał w Paranie.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce skomunikować się z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Kierownik Kon. R. P.: Szubert

Korespondencje.

FELICJANOWO!

Niezmierne szczęście spotkało tą, naszą kolonję. Po długich latach odosobnienia i nawet opuszczenia, nareszcie, jak z nieba, spadł nam gość nadzwyczajny i bardzo miły Wieczorem 29 października przybył niespodzianie pan Doktór Władysław Rogowski i zatrzymawszy się przed plebanją, pytał się o hotel, niewiedząc, że tutaj każdy dom polski jest hotelem dla miłych gości. Po pierwszych wykrzyknikach i powitaniu się z X Proboszczem i organistą piszącym, usiedliśmy do wieczerzy, aby umówić porządek objechania kolonji, zanim by nadszedł dzień pożegnania. Po mszy św. 30 października, zwiedziwszy Tow. »Postęp«, ruszyliśmy na linję S. Braz by zwiedzić Tow. Księcia Józefa Poniatowskiego. Po drodze pan Dr. Rogowski podziwiał obszerne łany pszenicy, żyta, jęczmienia i alpisty. Dom Towarzystwa zachwycił gościa, ponieważ budynek to najnowszy, obszerny i wygodny. Nauczyciel p. Józef Lemcek egzaminował dzieci a pan Doktór zwracał swe drogocenne uwagi. Pożegnawszy dziatwę i zjadłszy obiad u p. Władysława Uszackiego ruszyliśmy na linję Grachai do Tow. Króla Bolesława Chrobrego. Tam też w nowym i wygodnym budynku, pani Zofja Kaliszewska, nauczycielka, egzaminowała dziatwę. Po podwieczorku, ruszyliśmy z powrotem na plebanję. Po drodze to ksiądz, to organista, zadawali miłemu gościowi rozmaite zapytania, to o drogiej ojczyźnie, to o kolonjach, na co on bardzo chętnie odpowiadał.

W sobotę 30 odwiedzaliśmy szkoły na linji Julio Castilhos i Felippa Noronha. Po zwiedzeniu szkół, ruszyliśmy na odwiedziny do państwa Dr. Schumanów, ale już bez ks Proboszcza, bo ten musiał wracać na plebanję, aby załatwić swoje sprawy kościelne. U doktorów zabawiliśmy do wieczora, po obiedze przepędzając czas na polowaniu—motyli.

W niedzielę był prawdziwy obchód. Po nabożeństwie X. Zajkowski krótkim przemówieniem przedstawił zacnego gościa z Polski licznie zebranym i niezmiernie radym kolonistom. Przemówiło kilkoro dzieci, a potem pan Dr. Rogowski, czystą i prześliczną mową polską, opowiadał nam o wojnie i o teraźniejszych stosunkach w dalekiej ojczyźnie. Po odśpiewaniu kilku hymnów polskich i odegraniu oberków, zdjęto fotografję na pamiątkę.

W gronie licznych gości, szlachecki obiad był u państwa Choińskich i takaż sama kolacja u państwa Szostakowskich. W dzień zaduszny, powróciwszy z cmentarza mieliśmy też szlachecki obiad u państwa Kulczyńskich, (co najlepiej smakowało, bo polskie pirogi ze serem i kwaśną śmietaną.) Potem odwiedziliśmy szkoły na linji Federal i Evarista, zatrzymując się na podwieczorek u pana Sobierajskiego. Z powrotem byliśmy na wyśmienitej kolacji u państwa L Janowików. We wtorek zwiedziliśmy szkoły na Laurentynie 1, na Assis Brazil, na Laurentynie 2, na Lepo Neto, Pan Latosiński Franciszek ugościł nas obiadem, a z powrotem pan J. Dzieliński zaprosił na kolację, do swego polskiego hotelu.

Ponieważ X. Komorek obecnie bawina kolonji M. Pimentel, X. Proboszcz nie mógł osobiście odwieść gościa aż do Kamaquam, gdzie pojechał organista i paru kolonistów.

Z żalem żegnaliśmy pana Dr. Rogowskiego po kilku dniach tak przyjemnego współżycia. Daj Boże aby jeszcze do nas powrócił.

W miasteczku Kamaquam, które z braku innego proboszcza, tymczasowo też należy do naszej parafji, chociaż 7 mil odległe, nasi zebrali się licznie i była gościna u pana Jana Iplińskiego.

We czwartek rano ze wzruszeniem żegnał gość z Warszawy, odjeżdżając samochodem do Barra Ribeiro. Nie mogąc sami dalej z nim jechać, zrobiliśmy mu niespodziankę, zapewniając wolny przejazd aż do Porto Alegre w imieniu Towarzystwa kolonjalnego.

Karol Muszyński.

S. Feliciano 10—11—1925.

Z Kolonji Marianna Pimentel, z linji Jose Evaristo 23—10—1925.

Dnia 21-go października o godzinie 4 tej po południu przybył na Marianna Pimentel szanowny gość p. Dr Władysław Rogowski, aby zwiedzić szkolnictwo i towarzystwa w Marianna Pimentel Jak tylko się dowiedziałem że przybył p. Dr. Rogowski nie wiedziałem jak mu złożyć dowód uczucia i uznania miłości i podziękowania. Dr. Rogowski przybył automobilem ktorym go przywiózł p. Ostrowski z Porto Alegre. Gdy przybył p. Dr. Rogowski, wziąłem sobie za cel odwiedzić go i porozmawiać z nim zarazem poprosiłem p Dra Rogowskiego, aby zwizytował moją szkołę na co bardzo chętnie się zgodził Powiedział mi że w piątek, to jest dnia 23 go października b. r. o godzinie 8 ej przybędzie do mojej szkoły z czego byłem bardzo zadowolony. Na drugi dzień we czwartek zawiadomiłem towarzystwo „Postęp i Oświata" o przybyciu p. Dra Rogowskiego a wszyscy byli z tego zadowoleni, że będą mogli pierwszy raz widzieć nasze go czcigodnego rodaka p. Dra. Rogowskiego przybyłego z polskiego kraju z ojczystej ziemi. Więc tego dnia wzięto się do przygotowania na przyjęcie Dra Rogowskiego Umajono szkołę, ustrojono ulicę, zrobiono trzy bramy, przybrano je pięknie tak, że po skończonej pracy wyglądało bardzo pięknie. W piątek dnia 23 go października b. r. o godzinie 7-ej rano zaczęli się ludzie i dzieci szkolne schodzić do szkoły; kiedy już dziatwa szkolna i ludzie się poschodzili, uszeregowano dzieci szkolne i ludzie dwójkami i ruszono ze sztandarami na czele na odległość jednego kilometra od szkoły i tam oczekiwano przybycia p. Dra. Rogowskiego

Po długim oczekiwaniu ujrzano, że p. Dr Rogowski jedzie; wypuszczono kilka fogietów i rakiet. Następnie, kiedy dojechał oczekiwany gość przestano puszczać rakiety a uformowano się dobrze. Gość pochwalił Pana Boga, przywitał się ze wszystkimi po przyjacielsku; po przywitaniu poproszono p. Dra. Rogowskiego ażeby szedł w pośrodku, a razem ze sztandarami i ruszono pochodem do szkoły, przy śpiewie: Dalej bracia do bulata i przy huku strzałów, fogietów i bomb. Następnie przed pierwszą bramą dziewczynka 12 letnia Leokadia Tobolska zabiegła drogę i deklamowała, następnie wręczyła p. Drowi Rogowskiemu piękny bukiet kwiatów i wniosła loast na cześć p Dra Rogowskiego trzykrotnie, na który dziatwa i ludzie chórem gromkim krzyknęli: niech żyje p. Dr Rogowski Potem odprowadzono p Dra Rogowskiego do szkoły w której p Dr Rogowski miał piękną przemową i dziękował za przyjęcie. Następnie zaczekano chwilę, aż się poschodzili wszyscy ludzie, wtenczas p. Dr Rogowski miał piękną mowę o naszej Ojczyźnie, wjakim to stopniu była Polska i jak nasi bohaterzy walczyli o nią i jakim to sposobem się Polska dźwignęła i jak obecnie się Polska gospodarzy i jakie ma przymierza Następnie p. Dr. Rogowski oznajmił w jakim celu tu przybywa i jak potrzeba dbać o szkoły i o towarzystwa Następnie zachęcał ludzi ażeby posyłali swe dzieci do szkoły i popierali szkoły i towarzystwa Po obiedzie jeszcze miał pogawędkę z ludźmi a otem rozpoczęła się lekcja z dziećmi a p Dr Rogowski uważał na to pilnie, jak to nauczyciel prowadzi z dziećmi lekcje. Po skończonych lekcjach dzieci rozeszły się do domu a ludzie jeszcze pozostali z p Dr. Rogowskiem na pogawędkę. Następnie Dr. Rogowski przenocował u mnie w szkole a goście porozchodzili się do domów zadowoleni. Więc dzień ten pozostanie każdemu kto tylko był obecny w tym dniu w pamięci wyryty i nigdy nie zapomniany ten dzień. Dowiedzieli się dużo ciekawych rzeczy o naszej Ojczyźnie i o naszych braciach Następnie w sobotę pojechaliśmy zwiedzić szkołę świętego Stanisława na linji Doutor Ignacio, która wkrótce zostanie ukończona, potem odjechaliśmy z Dr Rogowskim do miasteczka Sero Negro lub jak się inaczej nazywa Marianna Pimentel, tam p. Dr Rogowski nocował w hotelu w niedzielę miały się zjechać zarządy czterech towarzystw do Towarzystwa Rolniczego w Marianna Pimentel dla stworzenia delegacji. Następnie w poniedziałek p Dr. Rogowski miał jechać na Sera Kawalada organizować nową szkółkę a we wtorek miał odjechać p. Dr Rogowski do S. Feliciano autem dla dalszej swej pracy. Towarzystwo Postęp-Oświata życzy Szanownemu Panu Dr Rogowskiemu szczęśliwej podróży i życzliwej pracy tu na obczyźnie i polecamy się nadal jego opiece. Cześć Panu Doktorowi Rogowskiemu.

Nauczyciel Adam Kępka.

Egzamin w szkole S. S. Rodziny Marji na Sw. Barbarze.

Po całorocznej przerwie doczekaliśmy się p Inspektora, jako wysłannika głównego urzędu szkolnego z Kurytyby Już 6 listopada zawiadomił p. Inspektor nasze Czcig. Nauczycielki o swem przybyciu na egzamin. Dnia 17-go o wyznaczonej godzinie 9 rano, przybył samochodem z Palmeiry p Inspektor, Dr. Borges de Macedo, ze swą godną małżonką, której towarzyszyła, jako reprezentantka ojca swego, córka naszego powszechnie lubianego prefekta p. Domingos de Freitas.

W bramie przywitał dostojnych gości bardzo serdecznie im. W. ks. prob. licznie zebranych rodziców. Sala szkolna malowniczo przyozdobiona ślicznemi robótkami i artystycznie wykonanemi rysunkami wyższemi okazała się szczupłą. Pan Inspektor sam przewodniczył egzaminowi.

Po modlitwie zapanowała głęboka cisza, blade twarzyczki świadczyły o ważności chwili, nawet waleczny Waldemiro struchlał Chico tylko uśmiecha się spoglądając ukradkiem na Dominika. Krótko to trwało Na spokojne, jasne pytania podnoszą się biało czerwone lub zielono-żółte szarfy, a pewne i śmiałe odpowiedzi dowodzą, że dzieci serca nie stracili. To też wnet powróciło zwykłe żywiołowe życie, palce lecą, oczy się świecą a usteczki aż się proszą z odpowiedzią. Jakie wrażenie to wszystko co p. Inspektor widział i słyszał na nim wywarło, niech świadczą jego własne słowa, które skreślił w księdze wizytowej. Otóż co następuje: »Będąc obecnym na egzaminie tej szkoły, z największem zadowoleniem, skreślam tutaj moje wspaniałe wrażenie, nietylko jako rezultat prac ściśle szkolnych, które się okazują w dowodach realnych, ale też prawdziwej pracy unaradawiania dokonanego zasługując tem subwencję przyznaną przez Rząd, jak również kompletne poparcie i zaufanie.

Gdy spotykam prawdziwego profesora, który żyje jedynie dla szkoły, poświęcając wszystkie swojej duszy siły nauce, zaszczepiając z zamiłowaniem swoją wiedzę w te malutkie istoty, czuję się głęboko wzruszonym i napełniam się szczerym podziwem i wielkiem szacunkiem dla takiego profesora, ponieważ ten oczywiście jest czemś więcej jak tylko samem ludzkiem poczuciem przejęty.

Taką była, mojem zdaniem, praca S. Marty Józefowskiej

Sta. Barbara 17 listopada 1925

Dr Heitor Borges de Macedo zastępca p. Dr Inspektora Generalnego.

Na końcu raczył p Inspektor wyrazić kilka słów, gratulując dzieciom za tak świetne wyniki nauki, podziwiając ich wielkie uzdolnienie i zachęcając rodziców do dalszych ofiar, uznając ich szkołę wzorowo prowadzoną przez W. S Rodziny Marji, którym nietylko sam ale i pan Doktorowa gorące składała gratulacje i szczere podziękowanie.

Nasze dzieci chcąc się odwdzięczyć tak miłym gościom za ich życzliwość, podały im małe pamiątki, wykonane przez Reginę Rosińską i Nair Bischof, które się gościom bardzo podobały. Na pożegnanie p Inspektora zagrała jeszcze nasza mała orkiestra szkolna, składająca się z dziewczynek: Reginki i Litki Rosińskiej Alawiry Schühli i Nairy Bischof na mandolinach Po mistrzowsku wykonały kilka pięknych kawałków za co je burza oklasków wynagrodziła, a pani Schuehlowa całą orkiestrę odfotografować kazała.

Po odjeździe p. Inspektora na dalszy egzamin na Mandaçaia, przystąpiono do egzaminu w języku polskim. Rodzice wynikami zachęceni, z poświęceniem aż do 4 tej po południu wytrzymali ciesząc się postępem swych miłych dziatek w dwóch językach, gdyż doskonale się popisały. Następnie dzieci otrzymały świadectwa i cukierki. Na zakończenie wygłosił nasz niezmordowany ks. proboszcz kilka słów serdecznej podzięki Czcig. Siostrom Nauczycielkom, szczerego uznania dla dziatwy i gorącej zachęty do rodziców.

Po tak uroczystym dniu wrócili wszyscy wesoło do domu, tylko dzieciaki na dobre się rozszlochały, gdy po raz ostatni żegnały swe ukochane Nauczycielki, Czcig. Siostry R M., inne jeszcze do ręki im coś wciskały, tłumacząc, że to „na kolej". Zawsze ruchliwy i pełen dobrej inicjatywy p. Wł. Majchrzak zebrał u ofiarnych ojców i matek coś na 50$ też na kolej dla Czcig. Sióstr, którym my koloniści tu na tem miejscu publicznie, z całego serca, za tak piękną, a poświęceń pełną pracę, dziękujemy.

Jan Nalewajko, Andrzej Skolimowski, Józef Chojnacki.

Sw. Barbara 19—11-25

„CASA HERTEL"
ADRES:
HERTEL IRMÃOS
Curityba Praça Municipal, 9 Parana'

POSIADA NA SKŁADZIE
Instrumenty muzyczne
wszelkiego rodzaju, dęte i smyczkowe, jak n. p. skrzypce, gitary, mandoliny, cytry, flety, klarinety, i t. d., oraz wszelkie przybory do takowych
SPROWADZA SIĘ NAJLEPIEJ ZAPROWADZONE
Fortepiany i pianina
pochodzące z pierwszorzędnych fabryk
CZĘŚCI SKŁADOWE DO WSZELKICH INSTRUMENTÓW.
STRUNY DO SKRZYPIEC, NUTY I PAPIER NA NUTY
GRAMOFONY — PŁYTY I IGŁY GRAMOFONOWE
Przewielebnemu Duchowieństwu poleca się wielki magazyn
ORGANÓW KOŚCIELNYCH I FISHARMONJI
Wszelkie reperacje instrumentów wykonuje się dobrze i tanio
ŻĄDAJCIE KATALOG I CENNIK!
Instrument jest zawsze najpiękniejszem podarunkiem!

MINERVA
Drogerja Apteka
Maximo & Cia. - Curityba
Praça Tiradentes № 57
FILIJA: Joinville (S. Catharina) Rua 1 de Março, 52
WIELKI SKŁAD
zaopatrzony w wszelkie krajowe i zagraniczne artykuły drogeryjne i chemikalje, preparaty, bandaże, artykuły gumowe i sanitarne.
INSTRUMENTY CHIRURGICZNE.
Chemiczne produkty dla wszystkich gałęzi przemysłu.
Niemieckie farby anilinowe dla garbarń.
Własne laboratorium.
Essencje, olejki i korzenia
do wyrobu pierników, cukierków, limonadów, likierów, lekarstw i t. p.
PIERWSZORZĘDNE MYDEŁKA TOALETOWE I PARFUMY
w eleganckich skrzyneczkach
PRZEDSTAWIAJĄ ZAWSZE POŻĄDANY PRZEDMIOT DO PODARUNKÓW NA GWIAZDKĘ
na zaślubiny, zaręczenia, urodziny i t. d. W takich stósownych artykułach jest zawsze wielki wybór.
Niskie ceny! Rzetelna obsługa!
Lekarskie recepty wykonuje się szybko, tanio i sumiennie.
W aptece są zawsze lekarze obecni!

Komunikat

KONSULAT R. P. W KURYTYBIE podaje niniejszym do wiadomości interesowanych że ostateczny termin wymiany Obligacyj 5 proc. Krótkoterminowej Wewnętrznej pożyczki Państwowej z r. 1920 upływa z dniem 31 grudnia 1925 roku, Nadesłane po tym terminie Obligacje do wymiany nie będą uwzględnione.

Wszyscy przeto posiadacze wyżej wymienionych Obligacyj, względnie wystawionych na nie świadectw tymczasowych, zechcą niezwłocznie nadsyłać je do Konsulatu R. P. w Kurytybie celem przesłania ich do Urzędu Pożyczek Państwowych Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

Powyższy Komunikat nie dotyczy 4 proc. Pożyczki Państwowej czyli t. zw. Miljonówki.

Kierownik Kons R P.: Szuber

Zawiadomienie

Zarząd Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylji zawiadamia, iż doroczny V. ZJAZD WALNY członków Związku odbędzie się dnia 6 stycznia 1926 roku w Kurytybie.

Jednocześnie prosimy wszystkich członków o przybycie na kursa dla nauczycieli, które rozpoczną się 15 grudnia b. r. i trwać będą do 15 stycznia 1926 r.

Szczegółowy program Kursów zamieszczony będzie w »Naszej Szkole«.

Za Zarząd: Konrad Jeziorowski —prezes; Zenon Kubiak – sekretarz

Na sprzedaż

9 i pół alkr. dobrej ziemi do sadzenia, z chałupą, kuchnią, stodołą, ogrodem i portera W pobliżu jest wodospad, więc kupujący mógłby postawić młyn. Droga do Marechal Mallet jest w nocy elektrycznie oświetlona. Cena 4:000 milrejsów.

Adres: Antoni Gluczkowski, Estação Lagoa — S. Catharina — Serraria Julio Estevo lub Marechal Mallet - Parana — Colonia 5

Kolonizacja Alberto Schmitt!

Bezpośrednio przy linji kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (niema ani moskitów ani febry). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfafy, tabaki, milji, fasoli, wina, do sadzenia kartofli i dla pszczelnictwa Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzyma zaraz po spłaceniu »escripturas publicas«. Dalsze informacje udziela: Jose Petri, Director gerente Estação Perdizes — Santa Catharina.

Sprzedaż ziemi!

8 klm. od Ponta Grossy tanio do sprzedania 58 alkierów kampu z lasem, dobrze ogrodzonego drutem lecz bez zabudowań.

Paweł Hanke—Ponta Grossa—Parana—Rua Coronel Dulcidio 75 obok hospitalu.

Do wynajęcia

dom z małem szkłarnem na Campinji za 25$000 miesięcznie.

Adolf Kawicki. Campina.

Mam na sprzedaż kilkanaście lotów ziemi w Kurytybie

w zdrowem i wspaniałem położeniu na wzgórzu, zaraz przy cmentarzu municypalnym od strony miasta. Są rozmaite ceny. Bliższe informacje udziela właściciel

Herman Johnscher
Kurytyba
Rua Conselheiro Carão 23 (narożnik ulicy Paulo Gomes)

T-WO TADEUSZ KOSCIUSZKO — ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA W KURYTYBIE

niniejszym zaprasza wszystkich swoich członków na Walne Roczne Zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia o godzinie 2 po południu w lokalu własnym przy ulicy Ebano Pereira. Obradywane będą sprawy bieżące i wybór nowego zarządu.

O liczne przybycie uprasza

Zarząd.

Najrzetelniejszy, najtańszy i najmodniejszy dom zakupna w Kurytybie

CASA IDEAL
Alberto C. Elias

Ulica José Bonifacio N. 9 (przy katedrze)

Ulica 15 de Novembro N. 31 (naprzeciw poczty)

ZAKUPNA NA GWIAZDKĘ!

Niech nikt nie omieszka swoje zapotrzebowania w obuwiach i artykułach męskich pokryć w

CASA IDEAL

Iest tam ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakoś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Również nabyć można po niskich cenach:

KRAWATKI, SKARPETKI, BIELIZNĘ, KOŃIERZYKI, KAPELUSZE, SZELKI, I T. D.

Chcecie Waszym dzieciom i sobie samemu sprawić wielką pzyjemność i radość zwłaszcza teraz na gwiazdkę

to obstalujcie natychmiast — dziś jeszcze

KALEJDOSKOP!!!

a nigdy małego wydatku nie pożałujecie.

Co to jest: Kalejdoskop?

Kalejdoskop jest to instrument bardzo gustownie wykonany i tak skonstruowany, że widzi się w nim ciekawe kolorowe figurki, kwiaty, obrazki i t d , które się za każdem poruszeniem przemieniają. Starczy, instrumenśłabo potrząsnąć a oczom pzedstawia się zupełnie nowy obrazek. To, co się raz widzi, już nigdy a nigdy nie wróci, gdyś zawze coś innego widać.

Miljony kwiatow, figurkow i obrazkow

można więc widzieć w jednym i tym samym instrumencie!

✳

Kalejdoskop wywołuje u każdego — czy tam młody, czy stary — zachwyt, podziv i zdumienie. Zwłaszcza u dzieci kalejdoskop stanowi cenny przedmiot do zamiłowania się w rysunki, malowidła i kolory. Dla szkół — w godzinach rysunkowych — dostarcza kalejdoskop niewyczerpującą się ilość wzorovv do rysunkovv.

✳

Kalejdoskop kosztuje nie 100$000, nie 50$000 nie 20$000 ale tylko 2$500

TUZIN KOSZTUJE Z PRZESYŁKA TYLKO 25$000

Ponieważ szkło łatvvo się tłucze, przeto zalecamy zamawiać tyko vv tuzinach, gdyś opakovvane są tuzinovvo w trwałych, mocnych pudełkach. Zresztą wiemy, że każdy po otrzymaniu jednego kalejdoskopu zamówiłby dalsze dlatego lepiej zaraz tuzin zamówić a sprzedać między znajomemi.

Pojedyńcza cena z przesyłka wynosi 3$

Pisać pod adresem:

Fabrica de saccos de papel e caixas de papelão Paraná
Curityba - Paraná - Rua 15 de Nov., 101

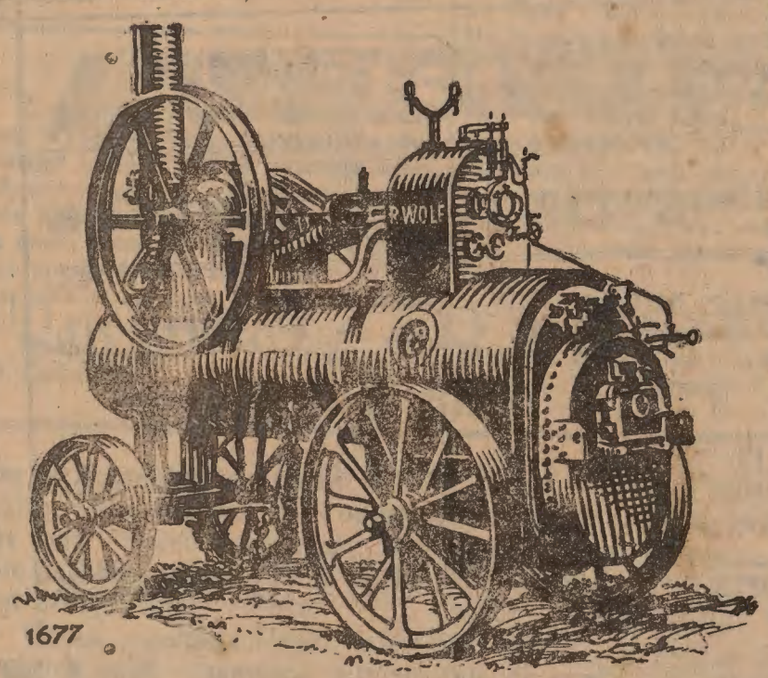

LOKOMOBILE

dla przemysłu i rolnictwa, nowe i używane, w różnych siłach i typach. Zawsze wielki wybór.

MOTORY

zastósowane do oleju surowego lub do nafty

Turbiny parowe i wodne

Motory elektryczne i dynamiczne

MŁYNY PATENTOWANE do ryżu, fuby, żyta i jęczmienia

KAMIENIE MLYŃSKIE.

Maszyny do obrobienia drzewa najrozmaitszych rodzajów — — — Piły i wszelkie przybory do tartaków — — —

Maszyny i narzędzia mechaniczne, pilniki, świdry i t. p. oraz wszelkie potrzebne żelaza dla ślusarzy, mechaników i kowali

Maszyny rolnicze: Sieczkarnie, młóckarnie, maneże i t. d.

MASZYNY DLA CEGIELŃ do wyrobu dachówek, cegieł i t. d.

Companhia Industrial Marumby - Müller & Irmãos

Fabryka maszyn, gwoździ i odlewiarnia. KURYTYBA
CAIXA „F“ — Avenida Dr. Candido de Abreu, 81—97

Overland

NAJDOSKONALSZY SAMOCHÓD CAŁEGO ŚWIATA!

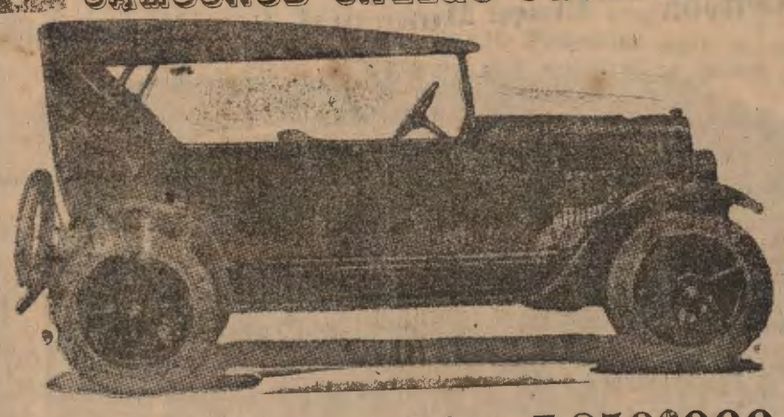

Cena w Kurytybie: 7:850$000

Cała konstrukcja samochodu «Overland» jest z stali. Zużyto najlepszą emalję, która nie traci swój połysk i swą trwałość ani przez gorącość ani nawet przez ogień.

Motor 4-cylindrowy w «Overlandzie» umożliwia przejazdy na drogach najgorzych. W spotrzebowaniu gazoliny, oleju i pneumatyków jest najoszczędniejszy ze wszyskich samochodów. Pozatem konstrukcja jest bardzo prosta. Wskutek tych zalet «Overlandzkie» samochody są bezkonkurencyjne! Niezwykła ekonomja w budowie tych samochodów wskazuje, je są rzeczywiście najdoskonalszemi całego świata.

Autoryzowany agent:

E. A. Kimmel

Kurytyba -- Rua Pedro Ivo № 18

Telefon 575 — Caixa postal 318

Jest również zastępcą samochodów

„Willys—Knight“

i omnibusów „Federal“ zdolne do wożenia ciężaru do 8 tonów.

Nabyłeś już nasz Kalendarz na rok 1926?

ZDARZA SIĘ CZĘSTOKROĆ, że zaraz po przebudzeniu wstaje człowiek z bólem głowy, wyczerpany, znużony i w usposobieniu przygnębionem. Na to jedynem lekarstwem i to idealnem jest

CAFIASPIRYNA.

Zmiejsza ból głowy, wzmacnia mózg i sprawia przyjemne uczucie przybywających sił. Wogóle leczy ból głowy, wpływa kojąco na ból uszu zębów, newralgję, zaziębienie, boleści po nadużyciach trunków. Nie szkodzi ani na serce ani na nerki.

Przy zakupnie tego zakomitego lekarstwa prosimy dobrze uważać na następujący „krzyż firmy Bayer".

Licencjado pela Directoria Geral de Saude Publica sob o N. 236 em 7—10—1916.

BAYER

A PROPAGANDISTA — 628

Baczność, baczność Kolonisto!

Dokąd przyjacielu? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam szczególnie nam się spodobał dom bandiowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią, p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE Dom bandlowy maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gustownie i tanio

Augusto Heeren — Kurytyba

Rua Marechal Floriano Peixoto 57

DO SPRZEDANIA

SZAKIER

wśród mieście Kurytyby, mający 60X80 metrów obwodu, z domem stodołą ogrodzeniem i t. d. Informacje udziela się przy Av. Vicente Machado 26 w Kurytybie.

W sprawach

pożyczek, hypoteków, kupna lub sprzedaży jakiegoś interesu lub gruntu, tranzakcji bandlowych, całkowitej likwidacji interesu—za gotówkę—

pośredniczy

I. Mariano Ferreira

Kurytyba

Biuro:

Rua 1 de Março N. 7

Druki litograficzne

wykonuje szybko i tanio

LITHO-BRAZIL

Kurytyba, r. Riachuelo N. 61

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzędna

Odzież

dla panów i dzieci

FABRYKA KAPELUSZY

ulica

15 de Novembro N. 21—23

Polska Apteka

„AURORA"

JANA MAZURA — Aquidabam 62.

Krajowe i zagraniczne lekarstwa!

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N. 95—97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 330

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowskiego

ul. Commendador Araujo 95

poleca swe wyśmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Com. Mariano Torres 39

Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy—Swój do swego!

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Casa Daitschman

Mauricio & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3;

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły. krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najniższych

NA SPRZEDAŻ

ZIEMIA NA LOTY

Informacje udziela Herman Johscher, Kurytyba, Rua Conselheiro Carrão 23, Esquina Rua Paulo Gomes 18.

Dr. Ulysses Vieira

Adwokat

Rua Carlos de Carvalho 87

KURYTYBA

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Elixir Peitoral Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję i t. p.	Vermicida Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	Farby są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Największy sklep polski w Palmeirze!

CASA VICTORIA

STEFANA RYBACKIEGO & SKI

Skład towarów kolonjalnych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, fiżon, fasolę, ziemniaki, owies, żyto, herva mate i inne produkta rolne.

Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylji.

Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.

Towary krótkie: pończochy, chusteczki, szkarpetki czapki i t. d

Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema

Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.

Poleca również swoją SIECZKARNIĘ

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — MEKSYK

Komuniakcja bezpośrednia do Gdańska

Statek „ARTUS"

Odjeżdża ze Sąntosu do Hamburga dnia 29 listopada

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Holm	18 grudnia	13 stycznia
General Belgrano	3 „	20 „
Artus	7 listopada	29 listopada

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy:

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banque Francaise et Italienne pour L'Amerque du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fè.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 (sob.)

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

POLECAMY

MAPY PARANY

w 7miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

W tuzinie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska", Curityba

Caixa B.

Fabryka łóżek żelaznych

AUGUSTO HEELEN

ul. M. Floriano Peixoto N. 57

Materace druciane

Siennniki z rozmaitego materjału

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)

sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Skład drzewa budowlanego, desek, łat, balików po cenach niskich

KURYTYBA

Rua Visconde de Guarapuava 203

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Dom Handlowy Polski

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą **kawę mieloną** z własnej fabryki

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Konrad Chyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kiełbasy, salcesony i t. d.

Drogaria i apteka

Minerva

Maximo & Cia

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorjum: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski

HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba

ul. Assunguy narożnik ul. Itararé

Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI

J. Wiśniewski

Ul Trajano Reis N. 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swój do swego!

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki

przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Koloniści z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiedźcie

Jana Kubisa

przy placu Coronel Encas N. 4

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego!

Gry towarzyskie

jako to: Lotto z 48 kartami czach Ping-Pong itd. Footbal, »Mały konstruktor« skrzynki z materjałem budowlanym Welocipedy, ozdoby na choinkę, zabawy dla dzieci w wielkim wyborze, wózeczki dla dzieci i do lalek, automobile, torby dla dzieci szkolnych, wonne mydełka i wody i rozm. inne rzeczy

poleca

CASA BICHELS

Kurytyba, rua 15 de Nov. 70

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specyalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków

„AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybłakłych rzeczy, w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

na Riachuco 52 — Curityba — Parana — Brasil

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

---

Hotel Jana Wilczyńskiego

W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy Praça Tiradentes N. 9 (1-sze piętro).

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorob nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm. znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Pauo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie **»FLUXO-SEDATINA«**

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»QUESSANT«	30 listopada	1 grudnia
»FORMOSE«	11 grudnia	12 «
»MALTE«	20 »	21 «
»LUTETIA«	11 »	12 «
»DESIRADE«	13 »	31 «

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

PAMIĘTAJ ZAWSZE O TYM

że na przeczyszczenie krwi

oraz na leczenie grypy, kaszlu, chorób żołądkowych nerkowych i kobiecych najdoskonalszym środkiem jest

HEINEMANA ORYGINALNA HERBATA Z ZIÓŁ

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Główny skład dla stanów Parana i Santa Catharina:

APTEKA I DROGERJA „MINERVA"

Maximo e Cia.

Kurytyba — Praça Tiradentes N. 57

Filja w Joinville: Rua 9 de Março N. 52

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.— Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

Tam przebyłem ośm tygodni.

Przez pierwsze cztery tygodnie byłem ciągle pomiędzy życiem a śmiercią. Ciężka gorączka syfoidalna z nóg mnie zwaliła. Lekarze wątpili już o mojem życiu, ale silny organizm przemógł chorobę i wyzdrowiałem.

Cóż teraz będzie?

Oto pytanie, jakie zadawałem sobie znajdując się jeszcze w szpitalu, jako rekonwalescent.

Musiałem przedewszystkiem wystarać się o pieniądze, moje bowiem były już zupełnie wyczerpane.

Napisałem tedy niezwłocznie ze szpitala do jednego z adwokatów warszawskich i upoważniłem go do wytoczenia procesu rządowi i władzom sądowym o spadek po moim ojcu.

Ale adwokat odpisał mi, że proces nie miałby żadnych widoków wygranej i będzie trwał całe lata, będzie przytem bardzo kosztowny — a przytem procesy z rządem, jak wiedziałem, kończyły się zwykle w Rosyi przegraną strony pozywającej.

Był jeden tylko środek. Powinienem był wrócić do Warszawy, przedstawić się władzom, przyznać się do winy a wtedy, po wypuszczeniu mnie z więzienia, mógłbym domagać się zwrotu dziedzictwa.

Ale adwokat tego mi nie radził, ponieważ bowiem scheda po ojcu wynosiła blizko ośm milisnów rubli, przeto w interesie rządu było zasądzenie mnie na jak najdłuższy pobyt w więzieniu, nawet skazanie na karę śmierci, byle tylko zagrabić owe ośm milionow!

Tyle doniósł mi list adwokata.

Był to ostatni cios, zadany mi przez los, i wtedy to postanowiłem go odbić bez litości i miłosierdzia, i będę odbijał nadal — sykną, Dembo-Dembiński z bladą twarzą i błyszczącemi oczyma, — i będę bił doputy dopóki nie trafię w serce ciemięzców, podstawem prawa, zbójców, zasłaniających się kodeksem.

Przekonałem się, że za zrabowanie mi mienia przez rząd rosyjski, nic mu zrobić nie mogę, przynajmniej nic coby jego sądy wzruszyć mogło, ale postanowiłem znaleźć sobie sprawiedliwość na innej drodze.

W nocy udałem się nad brzeg Tamizy. Gwałtowny prąd rzeki pędził jej fale tuż pod memi nogami i sięgałsm wzrokiem w dół, aż do morza do którego rzeka wpadała.

I wtedy wykonałem świętą przysięgę straszną, która uczyniła mnie rozbójnikiem.

Poprzysiągłem sobie prowadzić na własną rękę wojnę przeciwko Rosyi.

Chciałem zadawać temu rządowi barbarzyńców ciosy tam, gdzie tylko spostrzegłbym obnażone miejsce na jegó cielsku chropowatem; chciałem powoli, ale napewno, wycofać te pieniądze, które mi zrabował, te miljony, choćbym miał wypruć wszystkie żyły Rosyi.

Księżyc przyglądał mi się z góry, jako jedyny świadek mej przysięgi; ale ten świadek wie, że dotrzymałem słowa.

Po ciężkiej chorobie tyfusu, stałem się zupełnie inny. Ciało moje wypoczęło i wraz z mózgiem i duszą nabrało dziwnej twardości.

Bądź twardym, hrabio! — Znasz pani zapewne tą piękną bajkę? — Żył kiedyś pewien hrabia w Turyngyi, który byłby niezawodnie wielkim władcą, gdyby nie miał tak słabej woli; jego zauszniki rządzili w kraju z całą bezwzględnością, lub był wyzyskiwany niesłychanie, a jakkolwiek hrabia widział to wszystko, nie mógł nic na to poradzić, gdyż był zanadto dobrodzszny i szukał tylko sobie coraz to nowych wrażeń.

Pewnego razu zbłądził na polowaniu — i przyszedł do jakiejś kuźni.

Przy kowadle stał młowy kowal i kuł rozpalone żelazo.

Opnszczał swój ciężki młot na sztabę już białą z żaru, a przy każdem uderzeniu, jakie zadawał nerwowym ruchem, przy każdem trzasku i huku młota wołał:

— Bądź twardym hrabio!

Wtedy to hrabia z ust własnego ludu przekonał się co mu czynić wypada. Stał się twardym. Ukarał zbuntowanych zbójców, zapobiegł ich łupieży, a wdzięczny naród leżał u stóp jego.

— Bądź twardym, hrabio! — Te słowa i ja powtarzałem sobie bowracając na chwiejnym okręcie do ojczyzny.

Ukryłem się w polskich lasach, tu, na granicy Rosyi, Niemiec i Austryi i pewny byłem swego schronienia. Niebawem zrekrutowałem swoją bandę.

Nie myśl pani, żę są to ludzie najgorsi którzy mi służą i których nazywam swymi wspólnikami. Są raczej nieszczęśliwymi, jak rozbitki na mórzu życia, pełni rozpaczy, którym już nic więcej nie zostało ponad siłę pięści, bo im odebrano przynależne im prawa!

Takich ludzi Rosya posiada mnóstwo. Nie potrzeba ich szukać z latarnią jak Dyogones szukał człowieka, znaleźć ich można wszędzie w Rosyi, w pałacu, w chawie i na drogach publicznych.

nia ścian piekeł, malowany ręką szatana!

Na podłodze leżał trup stangreta, zesztywniały co tylko a na tych zwłokach ciało mej siostry, zimne i bezwładne, jakgdyby sama była trupem — ja zaś z rewolwerem w ręku o strasznie zmienionej twarzy, z błędnym wzrokiem — doprawdy, dziwię się, że ojciec mój nie stracił wtedy zmysłów.

A jednak przeciwnie, odgadł odrazu sytuację, a pierwszą jego myślą było ocalić mnie i uchronić od kary, która groziła mi niezawodnie.

— Dembo, coś ty uczynił! — zawołał mój ojciec, i zbliżając się do mnie, objął mnie obiema rękami i próbował wyrwać mi przedewszystkiem rewolwer, który w tej chwili skierowałem do własnej skroni.

— Puść mnie, ojcze, lepiej gdy śmierć sobie zadam, wtedy wszystko się skończy. Bo czyż ten dom nie zachwieje się z posad, czy się nie zwali na nas? — Ojcze, mój ojcze, tu nasz koniec!

— Nieszczęśliwy chłopcze, przyjdziesz do siebie — zawołał stary i w tej chwili udało mu się wyrwać mi rewolwer. — Wytłómacz mi, co to wszystko znaczy? Ale zanim zaczniesz mówić, postaram się, ażebyśmy byli sami.

— Precz stąd wszyscy!—rozkazał służbie, która ciekawie zaglądała przez drzwi od korytarza — zamknąć drzwi, a kto z was słówko piśnie o tem, co tu zaszło, tego natychmiast odprawię!

Drzwi zamknięto, ojciec bowiem wyglądał tak strasznie, że żaden sługa nie uczyniłby nic takiego, co mogłoby go rozgniewać. A i stary kamerdyner mojego ojca postarał się o to, ażeby żaden z lokajów nie wydostał się na ulicę i nie rozgłosił, że w pałacu hrabiego Dembińskiego popełnione zostało morderstwo.

— Co się stało twej siostrze — zapytał ojciec gorączkowo, wskazując na Lukrecję.

— Lukrecjo, dziecko drogie, córko moja, powstań!— Przeraziła się tym strasznym wypadkiem i zemdlała.

— Posłuchaj mnie, ojcze — wykrztusiłem z siebie — proszę cię, nie przemawiaj do tej nędznicy.

— Nędznicy? Czy mówisz o siostrze?— zapytał mnie ojciec, podnosząc się i mierząc mnie snrowym wzrokiem.

— Tak, o tej, którą kiedyś nazywałem siostrą, dziś siostrą mi nie jest — shańbiła nas, a nasza hańba nas przeżyje — będzie krakać, jak wrony nad naszymi grobami, gdy pomrzemy.

-- Mów wyraźniej, co się tu stało? — naglił mój ojciec.

I wtedy opowiedziałem mu wszystko; jak mogłem zakrwawić w ten sposób serce ojca, trudno mi pojąć, ale musiałem mieć straszny żal do siostry.

Opisałem ojcu, w jaki sposób w francuskim lupanarzu spostrzegłem pierścionek siostry na palcu ladacznicy, jak przemówiłem się z tego powodu z Rudolfem i jak on pozbył się mnie w krótkich słowach. Potem zdałem mu sprawy z pojedynku i oznajmiłem ojcu o tem, co Rudolf Hohenems wyznał mi na łożu śmierci.

Ojciec o mało nie zemdlał. Musiałem objąć go rękoma i z trudem udało mi się odprowadzić go do krzesła.

— Lukrecjo—wymówiły nareszcie blade usta ojca — Lukrecjo, powstań!

Musiał trzykrotnie powtórzyć to wezwanie, zanim podniosła głowę.

Nigdy nie zapomnę tego wzroku, jakim zmierzyła nas obu, mnie i ojca mego. O, było to wstrętne, puste, nic nie mówiące spojrzenie, które dało mi w tej chwili do zrozumienia, że w duszy mojej siostry zaszło coś nadzwyczajnego.

— Lukrecjo — zawołał ojciec — odpowiedz mi: czy słyszałaś oskarżenie, twój brat wygłosił przeciwko tobie? Mów nieszczęsna, mów natychmiast, gdyż przez Boga, jeżeli bodaj dziesiąta część z tego, co Dembo mi mówił, jest prawdą, wtedy przeklnę cię, wtedy z klątwą ojca pędzić będziesz życie dalsze!

Na ustach mojej siostry wystąpił uśmiech. Swemi białemi rękami ujęła długie włosy, otoczzła nimi twarz swoją i cichym głosem jęła nucić jakąś melodję.

Okropną była ta piosnka; czułem, że dusza mi pęka z bólu; o nigdy jej nie zapomnę, bo był to śpiew obłąkanej.

Tak jest, obłąkanej, nieszczęśliwa moja siostra straciła zmysły; trwoga i przerażenie odebrały jej rozum — zgasł, ażeby już nigdy nie zabłysnąć.

Tegoż dnia jeszcze odesłaliśmy ją do domu warjatów. Żyje tam dotąd jeszcze — śmierć nie chce jej zabrać. Jest bezlitosną.

Może chce jej odpłacić za to, że nietylko pochłonęła przez nią dwa młode życia. Rudolfa i stangreta, ale że i wtrąciła na dno przepaści cały ród hrabiów Dembińskich.

Mój ojciec sam był bliski obłędu, miał jednak tyle jeszcze przytomności, ażeby wszystkiem zarządzić odpowiednio.

Podał mi rękę i rzekł głosem łez pełnym:

F. SĘDZICKI.

Jak Wojtek Zemę[1]) wedyngował[2])

Godka kaszubska. Patrz objaśnienie na końcu.

Strasznie sę uwzęła zema nygoa) roku i ani rusz popuscec nie chcała Jak na świętygo Morcena sę zwaleła na zemnię w swoim biołym płoszczu i przedusełа bogna jezora i strużci, tak ani chwili odetchnienia jej nie dała, le coraz barzyj ściskała w swych twardych łapach grudzene, wode i skorupę zemni, że ta jaż trzeszczała i jęczała, a po nocach ludzy nieroz wepłoszeł z wer[5]) straszny huk, jak be zemnia już na połe przepękła i sę rozwalic chcała Słońce westrachany patrzało, co to sę dzeje na jego gospodarstwie z tymy wszescemy zwierzątkamy, kwiatamy i drzewamy, co ono na zemni zasadzeło zeszłego pozemku i sprowadzeło na zemię. Zajrzało jeno na chwilę i chutuszko[6]) sę chowała za las — czerwony ze złosce A ciede ju blagania ludzci i tych biednych zwierzątek, co sę akrete w lese i ptoszków, co nie ucekle do cepłych krajów, je wzruszeło i ono sę troszkę dłużyj zatrzymało na niebie, tede zema machnęła swoim płoszczem słońcu prosto w tworz, że sę le[7]) smnieg poprószeł. jakbe w niebie pierze przesepyweli z pluchs) i cały dzeń słońca nicht nie uzdrzeł. A zema tede nadobitkę jakbe z gorzu[9]) zaczęła dmuchać swoim zemnym dechem, że ludzom serca w cele mrozeło.

Zachodzeli ludzeska w głowę i sę pytali, co to mo znaczec, że zema je tego roku tako srogo i ani ustąpić nijak nie mesli, choc ju bocone i skowronci przelotywale. I obskocając[10]) ogniska i piecci smolnejmy kluftamy i szczepamy abo i torfem, chwiądeli[11]) sę z chłodu na plecach, na głowę wcyskeli kapuzę a nose zatykali w żużle[12]) i zarzewi i radzeli nad tym, co to będze?

Prowda, że kogo mus nie wenekoł[13]) z chalupe, ten nosa nie wetykoł po za dwierze i zemnie sę nie pokozywoł na ocze, jeno jij sę przeglądoł bez zamarznięty szybę, przestrojony dzywacznymi kwiatamy i liscamy srebrnymi. A gdze mógł tam zatykał dure, żebe zema do izbe ani alcierza nie wlazła

Ale w każdyj wse naloził sę jaci stary bajorz, co to pamniętoł chto wie jak stary czase i dzywny i straszny chystorje z nich opowiodac umnioł, że jak gęso skórka słuchaczom na celsko łazła a w noce w spikuta) okropny sen ze straszedłami i smokami worzkającymi ogniem na ocze nadchodzeł. Kurczeli sę ze strachu i zgroze, żegnali sę i kropili swięconą wodą, ale słuchali tak z cekawosce jak i nouci. W jedno też prawie co wieczór zebrała sę gromada starszych i młodszych około tacigo starka i ani zema ani zawierucha ich od tego nie odstraszeła.

Tak sę też działo i w Borzesku, gdze żeł stary Jan Motel, co to i wiele sę nasłuchoł opowiostków przeróżnych na swiece opowiodać umnioł, że słuchac be go można od rana do wieczora i od wieczora do rana bez spaniu i bez jedzeniu Do smniechu naprowadzał i do płaczu, że jaż wszescich ddzewe brałe, skąd mu to wszestko sę bierze. A prze każdyj okolicznosce wiedzoł jakąś przepowiostkę

U niego też to zbierali sę ny same ludzeska z Borzeska, ogodać i poradzec sę w sprawie środzi zeme A chto te beł troszkę frant ten dowodoł i swoje zdani i przekonani.

Nowięcyj jednak interesowała sprawa ta Wojtka Mądrocha z Wilczoka, bo mnioł on potemu powód niemały. Rozumnie to każdy, chto weslucho, jak sę sprawa mniała.

Ojciec jego stary Mądroch co mu sę ju od starosce trzęsłe ręce i szpere[15]) przewołoł roz do sebie swoich trzech senów i rzecze:

Stary jem[16]) i lada dnia tępnąc[17]) mogę, bo smierc nie zno szprechów[18]) i nie zaklepnie do dwierzy, ciede przechodzy zabrac żecy. Tak tedy czas na mnie, żebe m przegotowoł wszestko na smnierc. Nowiększo moja troska, to moje gospodarstwo. Nie je ono wieldzi, ale weżec na nim można, bo są i łąci i las i torf i błotka i jezioro; licho prowda ale też i dobro zemnia. Waju[19]) jednak je trzech a gburstwa tego podzielic ju nie można, bo nicht be na tym nie obstoł, bo ani pore koni utrzymac be nie mógł i musi łbe chobe w krowe obrobiac rolę. A to bełobe dlo nas wstyd, bo jeszcze od czasu króla Jana Sobka szlachectwo mąme.

Tak tede nie ostaje nic innego, jak to, że gburstwo wezmie jeden a cy dwaj drudze weszekają sobie jaką bjołkę z gburstwem i sę wżenią. Chodzy jeno o to, komu je dac. Długo żem sobie nad tym suszeł głowę, jaż w końcu zamekcełа[20]) mnie sę w głowie, żebe temu dac gospodarstwo, co umnie nolepij gospodarzec

Tak tede niech każdy z waju bez jeden rok gospodarzy, a ten, co będze nolepij gospodarzeł, temu sę dostanie nasze gburstwo. Niech tede każdy z waju webierze sobie rok i kolej, a jak sę trze lata skończą tede oboczyme, chtory z waju nowięcyj ugospodarzeł.

Senowie wesłuchali mowe tatka w milczeniu i zrazu żoden nic nie odpowiedzoł. Ale ledwo tatynk skończeł werwoł sę odrazu nąmłodszy, Wojtek i rzekł, że jako wesprobk chce nopierwyj spróbowac, a potemu niech spróbują ty starszy;

Usmniechnęli sę na to starszy braco i pomesleli sobie, że choc i im zanadto od rozumu z głowe nie kapała, to ten Wojtek je strasznie głupi, cie[21]) tak sę rwie do gospodarzeniu bez doswodczeniu. Ale to im nic nie szkodzeło, bo skorno onbe gospodarzeł gorzyj to oni mielibe tym większy wikoki, że gburstwo dostanie sę jednemu z nich.

Tak tede oni sę nie sprzeciwieli dac pierwszeństwo Wojtkowi i stanęło na tym że Wojtk będze pierwszy z kolei gospodarzeł.

Ale Wojtek nie beł taci głupi, jak le sę wedowało, jeno on sobie sprawę inaczyj obrechował.

Sąsod z Borzeskow, Brzoska mnioł córkę Różkę taką ładną jak zorza renno, co jej renciem świecała w okno i gębkę miała okrąglutką ładną a i co więcyj i ta mu sę strasznie uwidzała. Wojtek sę też widzoł Różce, o czym on dobrze wiedzoł, bo spotykali sę często, ciede on po jednyj strone mniedze pasł krowe, a ona po drudzi gęse

Ale tee[22]), Różkę chcoł mu wząc jacys inny syn gbursci, a ciede Wojtek na to sę oburzoł i powiedzoł Brzósce, że nie pozwoli na to, be Różka beła kobietą kogo innygo jak jego tede Brzosk le sę rozrzechotoł:

— Smarku, tec te jesz z gęsami jes[23]) we wojnie i żodnygo gospodarstwa ni mosz ani nie dostaniesz. Cze meslisz że by cy moje dzewczę objad w dwojokach na szarwark abo do robote w lase noseło?

Słowa te strasznie ubodłe Wojtka i ciede ojcec tak rozrządzeł z tym próbnym gospodarzeniem, tede on sę zaro zgloszeł, żebe czymprędzyj nim chtos inny Różkę weznie pokozac Brzosce, że on gospodarstwo dostac może A potemu to ju choc prze pomoce Brzósce jakos będze — mesloł Wojtk sobie

Ale to beło prawie tego roku ciede to panowała tako ostro zema

I strasznie beł sfrasowany Wojtek cie zema ani rusz puscec nie chciało Bo jakże tu gospodarstwo opatrzec, ciede wszędze jak dalek le widzec lód i smniote sniagu a słońce ani uzdrzec

I w tym frasunku on chodzeł do starygo Motela sę radzec, co to zrobic i czenie nima jaci rade na to, abe zemę odpędzec.

Wszesce, co prze tym beli porskneli smniechem i le sę przedrzeźmac zaczeli ale Motel rzekł:

„Mojygo starka stark, co go nie pamiętam, to jednak, żea) wiedzoł jakos radę. I ciede jednygo roku beła zema tako srogo, że ta tegoroczno do nij nie je nic, to on bodejże opowiodoł, że zemę można odegnac jak sę dostanie do jej zemowych i lodowych pałacy Ale gdze te pałace są, tego jo nie wiem jeno tyle, że pałac ten otworzec można zeloną rózgą brzóskową i nią też trzeba wedyngowac Zemę, te ona czemprędzy umyko. Ale to wekonac nie je tak letko.

Słuchoł Wojtk uważnie tyj mowe, jeno chcoł dokładnie sę wedowiedzec, gdze też to zema mo swoje pałace.

A Motel na to: „Tego jo dokładnie nie wiem, jeno tyle, że to mo bec gdes we strzodku najgłębszygo lasu na głębocim jezorze".

Zastanowioł sę Wojtk nad tą mową Motela, medetowoł długo, aż tee poszedł do ogrodu, ucął kawał gałązci brzozowyj, wetknął ją w szklanke z wodą i postawił blisko pieca i czekoł, jaż sę rozpuszczą pączci.

A ciede sę rozpuscele pączci, tede wzął tę zeleną gałązką, ubroł sę w dłudzi skorznie, gruby wełniany wamps burkę i porządną kapuzę, cieszynie zapchoł chlebem i ciełbasą a w ręce opatrzony grubymi rękawicami złapoł sękatą kruciew i weruszeł w swiat do lasa szukac mnieszkania Zeme

Szedł i szedł, brnął bez smniota smniegu po pas, mijoł góre i dole, gradła, gaje i lase ale zamka Zeme jak nie beło, tak nie beło

Jaż tee jednygo wieczora czuł sę tak zmarachowany[25]) że ju dalej nie mógł A beło to w gęstym lese chójkowym gdze we strzódku rozcągoł sę duży szplachc[26]) błota, łąci, cze jeziora ograniczony od sosnowygo lasu jaglinami jakbe obrąbiono suknia kobieco

Wojtk weszukoł sobie zaceszny mniescy wlozł na wesoci pień złomanygo bez wiater drzewa, zasłonięty gęstymi niższymi i wesocimi jaglinami, wejął kawał chleba i zaczął sę pożywiac Ale wnetk zaczęła mu sę ciwac głowa i on troszkę zdrzemnął. Ale to nie trwało długo, bo naroz on uzdrzoł na tym szplachcu wspanioły zamek, z tak wesocimi wieżami, że jaż sęgałe w samo niebo. Zamek beł tak przezroczysty jak szkło jeno około niego wnoseł sę srebrny bioły ogród z kryształowymi kwiatami i owocami i bioło murawa jak trawnica prze ludzcich, pańscich pałacach.

I zdzewił sę barzo, że go nie uzdrzoł przedtym, ale to może dlo tego, że beł przedtym zanadto zmęczony i dlotego go przeslepił.

Nie mógł jednak długo wetrzeszczac slepi na ten zamek, bo ten tak beł sliniący jak renno rosa w słońcu i stąd muszoł wnetk przemrużec ocze

Strzelało mu tede do głowe, że ten zamek to muszy bec pałac i mnieszkani Zeme. Webroł sę też zaro, żebe do niego duńsc. Ale to nie beło jeno tak letko, jak on sobie zrazu mesloł Bo muszoł brnąc w smniegu jaż po pierse a taci od zamku wioł mróz i chłód, że jaż sztywniałe gniote

Czym bliżyj jednak przechodzeł do niego tym werażuij mu sę pałac przedstawioł. Mnioł on sztere wieże a noweższo beła ta drugo. Ale na obuch stronach bełe jeszcze dwa taci maleńci wieżyczci jakbe taci przystawci obsyde.

Wojtk jednak nie bawił sę slepieniem na zamek jeno prosto waleł do wieży, co beła nabliższą, a to beła ta czworto z maleńka obsydą.

Ale cię chcoł do nij wnijńsc, te zatrzymoł go staruszek ze sewą, biołą brodą, co sęgała jaż do zemni. Stojoł obuty w bioły cężci kożuch i chuchoł sobie w pazure Czij uzdzroł Wojtka, zamamrotoł rzepiąc[27]) i kaszląc strasznie:

— A te co tu chcesz chłopcze?

— Zemę wedyngowac, żebe sobie poszła bo chcę gospodarzec i sę żenic, a Zema mnie przeszkodzo — rzekł hardze — jak zweczajnie Kaszuba.

— Hola, bratku! — odpowiodo na to staruszek. Te jes widac frant, ale tu te nic nie wskurosz bo do zamku sę nicht z ludzy nie dostanie.

— Chto wie, że nie — odpowiodo znowu Wojtk. Z tobą stary, chruchin,

— Zabiłeś dwóch ludzi, Dembo. Swego przyjaciela Rudolfa — to ci Bóg przebaczy, nie wiedziałeś bowiem, co czynisz— i tego nędznego parobka, który poważył się wznieść oczy na twoją siostrę — tę śmierć ja ci przebaczam. Bo gdybyś tego nie zrobił, to ja byłbym to uczynił.

Ale mój synu, istnieje jeszcze ziemska sprawiedliwość, a ta pociągnie cię do odpowiedzialności, jeżeli tu zostaniesz. Dlatego też uciekaj — uciekaj! Natychmiast, tej godziny jeszcze.

Oto są pieniądze.

Wyjął pugilares i włożył mi go w rękę.

— Wystarczy to, jak na teraz, ażeby cię wybawić od wszelkich kłopotów. Udaj się w podróż — byleś wyjechał z Rosji czemprędzej.

Ja przez ten czas postaram się rzecz całą zatuszować i przyjdzie chwila, że będziesz mógł znowu powrócić do Warszawy, nie lękam się, ażeby cię policja miała zaaresztować.

— A ciebie, ojcze, mam zostawić samego? — Nie, tego nie zrobię.

— Jeżeli nie chcesz mnie zabić, synu jeżeli chcesz mi zrobić nadzieję życia, uciekaj!

— Ale któż pielęgnować cię będzie, jeżeli ja wyjadę, mój ojcze?

— O tem nie myśl, główna rzecz, ażebyś sam się zabezpieczył, bo cóżby to było, gdyby cię miano wziąć do więzienia i wytoczyć ci proces, jako zabójcy! Zaklinam cię, wyjedź z miasta, i nie wracaj wpierw zanim cię nie zawezwę do siebie.

To mówiąc, ojciec uścisnął mnie, a ja postanowiłem przygotowywać się do podróży.

Nie trwało to długo. Do małego kuferka zapakowałem wszystko, co było najpotrzebniejsze, resztę ojciec przyrzekł mi odesłać. Pieniędzy miałem podostatkiem, pugilares bowiem, wręczony mi przez ojca, zawierał 10,000 rb.

A że dotąd nikt jeszcze nie wiedział o śmierci strangreta, gdyż, jak rzekłem, służba nasza miała usta zamknięte, przeto mogłem spokojnie wyjechać z Warszawy.

Plan mój polegał no ucieczce do Paryża.

O, pozwól mi pani, ażebym ci opisał moje rozstanie się z ojcem.

Nigdy ojciec z synem nie rozstawali się z większym bólem. Obaj byliśmy zdjęci przeczuciem, że się już nigdy nie zobaczymy ze sobą.

— Bądź zdrów, mój chłopcze, błogosławię cię — zawołał mój ojciec, raz jeszcze kładąc rękę na mojej głowie — niech cię wszyscy przeklną, ojcowskie błogosławieństwo towarzyszyć ci będzie do progu.

Przysięgam pani, że te słowa były dla mnie często otuchą, gdy miałem się dopuścić moralnego występku.

Słowa te mego ojca miały coś w sobie proroczego.

Dziś ludzie mnie przeklinają, ale tego nie czuję, gdyż błogosławieństwo ojca spoczywa na mej głowie.

Dembo-Dembiński, rozbójnik, umilkł. Doznawał tak głębokich wzruszeń, że mówić dalej nie mógł.

Klara miała dość delikatności, ażeby wyczekać aż Dembo sam nawiąże dalszą rozmowę.

— Udałem się tedy do Paryża. Szczęśliwie dotarłem do stolicy świata, wynająłem sobie małe mieszkanie, umeblowałem je skromnie i niecierpliwie czekałem na wieści z ojczyzny.

W tydzień po mojem zamieszkaniu w Paryżu, nadszedł list od ojca.

Treść była okropna. Ojciec pisał drżącą ręką, tak, że z trudnością mogłem list odczytać, że wytoczono mi proces o morderstwo, że wysłano za mną listy gończe i że nawet w Paryżu bezpiecznem być nie mogę.

Zaklinał mię przeto ażebym natychmiast Paryż opuścił i wyjechał do Ameryki, jakkolwiek zbrodniarzy i Ameryka wydaje także. Ale ojciec spodziewał się, że w Ameryce zachodniej uda mi się znaleźć bezpieczne schronienie.

Równocześnie w liście przysłał mi czek na 50,000 rbl. na jeden z banków francuskich i polecił mi ażebym niezwłocznie podniósł tę sumę i uciekał do Ameryki.

Udałem się natychmiast do banku, gdyż miałem zamiar posłuchać rady mego biednego ojca.

Ach, to co mi donosił o mnie samym i o moim przeznaczeniu, to była najgorsza część jego losu.

Ale doniósł mi zarazem, że sąd bez miłosierdzia zgłosił skandal w naszej rodzinie, a żądza senzacji stała się powodem że nawet pisma warszawskie podawały dokładne opisy zajście, jakie miało miejsce w naszym domu.

Całe przeto towarzystwo warszawskie wiedziało dokładnie, dlaczego Rudolf Hohenems podarował nierządnicy pierścionek mojej siostry, wiedziało o nieszczęśliwym obłędzie Lukrecji — a dla ojca mego przeniesienie tyle hańby, widzieć jak jego ród bez zmazy stoczył się raptem w

przepaść, to było nad jego siły, to go niedługo miało utrzymać przy życiu.

Tak pisał mi ojciec.

Wszystkie te okropne myśli zgrozą mnie przejmowały w chwili, gdy szedłem do banku.

Znalazłszy się przed właściwem okienkiem, podałem przekaz. Kasjer wziął go do sprawdzenia i kazał mi się zatrzymać przy okienku.

Czekałem cierpliwie przez pół godziny. Przez cały ten czas nikt mnie nie wołał do kasy dla wypłacenia mi pieniędzy.

Spytałem, dlaczego taka prosta manipulacja wymaga tak wiele czasu.

Urzędnik wzruszył ramionami i odpowiedział mi, że nie wie.

W końcu zjawił się służący i poprosił mnie, ażebym się udał z nim do dyrektora; dyrektor bowiem chciał ze mną pomówić.

Opanowały mnie złe przeczucia, ale postanowiłem wytrwać do końca udać się za służącym.

Wprowadził mnie do wytwornie urządzonego pokoju, a po niejakiej chwili wszedł dyrektor, człowiek bardzo układny, i gdyśmy się znaleźli sami, odezwał się w te słowa:

— Pan jesteś hrabia Dembiński?

— Tak jest, panie dyrektorze!

— Przedłożyłeś nam pan czek, wystawiony przez hrabiego Dembińskiego z Warszawy, pańskiego ojca. Ojciec pański ma u nas istotnie konto na 400.000 franków, pomimo to jednak, niestety, zrealizować tego czeku nie mogę.

— Dlaczego to, panie dyrektorze? — zapytałem niepewnym głosem.

— Dlatego, że właśnie na kwadrans przed przybyciem pańskiem otrzymaliśmy telegraficzne polecenie od tutejszego poselstwa rosyjskiego, ażeby nie wypłacać czeku pod żadnym pozorem, a natomiast w razie, gdy hrabia Dembiński przybędzie osobiście dla zainkasowania pieniędzy, dać znać do policji i zaaresztować go nie zwłocznie.

Cofnąłem się bezwiednie, zbladłem okropnie i nie mogłem wymówić ani jednego słowa.

Ale dyrektor położył mi rękę na ramieniu i rzekł dobrotliwym głosem:

— Uspokój się pan. Przykro mi, żem pana tak przestraszył, musiałem jednak wyznać panu całą prawdę.

Nie jestem agentem policji i sądzę, że gdybym nim był nawet nie wypełniłbym w tym wypadku swego obowiązku, gdyż całe zdarzenie, którego pan byłeś bohaterem, czytałem w dzisiejszej »La France«, poinformowanej przez swego warszawskiego korespondenta.

Wiem, że pan nie jest mordercą i że spełniłeś tylko obowiązek honoru, ratując cześć rodziny. Według praw francuskich nie będziesz pan miał z tego powodu najmniejszych nieprzyjemności, a gdyby doszło do procesu, zostaniesz pan napewno uniewinniony.

Ale jak panu wiadomo. Rosja myśli inaczej, niż Francja i w Rosji obowiązują inne prawa, niż u nas.

Oddal się pan przeto bez trwogi. Ale jeżeli wolno mi panu radzić, wyjedź z Paryża; tu nie jesteś pewny.

Wybąknąłem podziękowanie za szlatne względy, jakie okazał mi dyrektor banku, potem wyszedłem na ulicę. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego rząd rosyjski położył areszt na moich pieniądzach stanowiących przecież własność mojego ojca, którą może rozporządzać do woli.

Ale gdy przyszedłem do domu, wszystko stało mi się jasnem od razu. Otrzymałem list od jednego z przyjaciół, pewnego oficera, któremu ojciec mój nie zawahał się dać mój adres.

W tym liście przyjaciel mój pisał, że musi mi niestety, donieść coś okropnego.

Mój ojciec nie mógł przenieść sromu i onegdaj rano znaleziono go w sypialni bez życia. Zażył szybko działającą truciznę.

Ale teraz sprawiedliwość zajęła wobec mnię takie stanowisko, że majątek ojca nie może przejść w moje ręce, jako zbrodniarza i zbiega.

Władze przeto położyły areszt na wszystkich posiadłościach zmarłego, a jedyną radą, jakiej mi mógł udzielić przyjaciel, było zwrócenie się do jakiego wybitnego adwokata w Warszawie, ażeby ten ocalił, cokolwiek ocalić by dało.

Cios ten powalił mnie na ziemię. Mój ojciec — samobójcą, moja siostra — warjatką, —ja poszukiwany jako morderca.

Zmysły odmówiły mi posłuszeństwa. W oczach mgliło mi się. Czułem, że nie powinienem pozostawać w Paryżu, jeżeli nie chcę wpaść w ręce władz rosyjskich.

Jakkolwiek czułem gorączkę we wszystkich żyłach. dostałem się jednak ze swym kufrem na dworzec i wziąłem bilet do Hawru.

Tej samej nocy wsiadłem na pokład parowca, który zawiózł mnie do Londynu.

W Londynie upadłem bez zmysłów na ulicy w chwili gdym wysiadł na ląd.

Podniesiono mnie i odwieziono do szpitala.

---

to dąm sobie radę. Wejmuje rózgę i zacznie okłodac staruszka i woło na niego. Abo mnie otworzysz abo jo cę tak długę okłodac będę, jaż cę zatłukę.

Strasznie muszało bolec tego starca, to smagani, bo zaczął okropnie stękac i wołac:

— Dej mnie peku, dej mnie poku. Jo cy przeszkodzac ju nie będę. Rób co chcesz.

Tak Wojtk deł mu poku i szedł prosto do brame. Ale brama beła zamknięto. Tak on kozoł staruszkowi, żebe otworzeł. Ale staruszek kozoł mu uderzec sedem razy rózgą w bramę. Wójtk jak zrobił i brama beła open.[28])

I tak też sę otworzałe wszescy dwierze tego cudownygo pałacu lodowatygo

Beło tam tak cudnie, że Wojtek, jaż z początku stanął jak wrety i zaczął sę przeglądac wspaniałosce tego zamku. Ale wnetk przepomniało mu sę gospodarstwo i Różka i zaczął szukac Zeme. Ale to nie beło jednak tak letko jej znalesc, bo beło tam tyle izb i sali że Wojtk bełbe sę zbłąkał i ani nazod nie wetrafił. Jeno że Wojtk nie beł miechem chlapnięty i cągnął ze sobą staruszka. A cie ten mu nie chcoł czego powiedziec, tedę le mu pogrozeł zelonym szlidziem brzozowym, to staruszek zaro sę ukorzeł i we wszescim Wojtkowi usłużeł.

Tak tede trafił Wojtk nareszcie do samyj zeme, co jak mu staruszek opowiedzoł, mieszkało co miesiąc w jednym z tych szterech zamków z wieżamy, joci tworzełe cały pałac. Teroz ona prowie[29]) mieszkała w zamke czwortym.

Wojtk wszedł smniało do ogromnej sali, gdzie na wesocim i tak wspaniałym tronie, że tego njak opowiedzec ani opisac nimożno sedzało w czarodziejscim stroju staro i strasznie surowo Zema w otoczeniu wielcigo dworu surowych i okrutnych twarzy z długą brodę aboteż nie wiesoymij gębamy to ładniejszymy to tak brzedcimij jak u czarownic i zdowała sę drzemac. Staruszek wejawił mu niejednych z tego królewścigo dworu Zeme po przezwisku, jak Mróz, Złodz, Mgła, Czap, Wichura itp.

Wszbści beli zdzewieni, cie uzdrzeli smniałko. Ale nowiecyj zdzewiła sę sama Zema.

Cz go tu chcesz? zapytała się swiszcącym głosem, wepuszczając przetym dech tak zemny, że jaż wnętrznosce mrozeło.

— Chcę cebie wedyngować, żebes poszła sobie. Bo już downo czas twygo panowania sę skończeł, ludze chcą zacząc orez i soc, ptoche przelecałe z cepłych krajów, żebe gniozda sobie budować, rebe chcą sę nieżchrząnąc i odtchnąc swieżym powietrzem, drzewa chcą puszczac, liste a kwiate kwitnąc. A te furt le sedzisz i wszestko mrozysz na posmiechowisko słuńcu, co ju sę wesuwo tak wesoko na niebie.

Zaczęła sę zema rzechotac, a jij otoczeni z nią.

— Wejta le, wejta, co to za chłystekłu sę wtrenił do naszego pałacu!

Jaż i Wojtkowi stało nieswojo i strasznie. A tede zema, cie sę cokolwiek uspokoiło, rzekła:

— Chłopcze, co te tam bredzysz, to mie nic nie obchodzy. Rządzę sobie i będe rządzeła, chocbę do świętygo Jana i bez rok cały. Bo w moi mpałacu zamknięto je wiosna i jo jij nie wepuszczę.

— Hola, odpowiodo Wojtk, to sę wnetk pokoże i złapił za zeloną rózgę brzóskową i zaro jimoł sę dyngowaniu Zeme.

Skoczyli do niego wszesce słudze, co stojeli w koło jij tronu, ale jak Wojtk lunął ich rózgą, tak wszesce sę le roz lotyweli:

Dyngowoł, dyngowoł Wojtk Zemę jaż to zaczęło wrzeszczec, stękac i jęczec i nareszce woło:

Dej mniej poku, dej mnie ju poku! Jo ja podę precz, i ustąpię z tronu, jeżli te nalezerz Wiosnę i ona cy z pałacu wyńdze. Bo jo nie wierzę, żeby to zrobiła.

Chytro beła Zema, bo mesłała, że Wojtek Wiosne nie naleze, abo też ta jak oboczy wkoło jeno smniedzi i lode, będze mniała strach wyńdz na dwór.

Ale Wojtek o tym nie wiedzoł i sę na to zgodzoł, bo mesloł, że so do radą. Zwróceł sę tede do staruszka i tak długo mu dokurczoł rózgą jaż ten go zaprowadzeł do tego okrzydła pałacu, gdze beła uwięziono Wiozna. A beło to ju w ostatnym małym zamku. Leżała sobie na bieluchnym łożeczku i spała. Cie wlozł do nij Wojtek roz czerzeła na niego ocze, przetarło je rączkami i rzekła:

— Co to, cze je ju czas wstać?

Ale cze sę obezdrzała wkoło i wszędze le widzała smniote smniegu i brełe lodu, a gwizd zemnygo wiatru dolotywoł jij do uszu, tede przewróceła sę na drudzi bok, zamrużeła ocze i chciała spac dalej

Na to jorze stąpił do nij Wojtk i nie wiedzoł, co zrobić. Jednak staruszek pokozoł mu ręką na rózgę

Cudno beła i ładno i młodziutko na[30]) Wiosną i żoł beło Wojtkowi ją dyngować. Ale tu przeboczeł sobie Różkę i gospodarstwo, podniósł sucienci Wiosne ze stopów i zaczęł ju po kostkach dyngować, jaż ona sę zerwała i werzasnięto na niego spozdrzała.

Co to znaczy? zawołała morszcząc brwie:

A Wojtek jij odpowiodo:

— Zemnia, ludze, ptoche i zwierzęta na cę czekają, a te spisz? Cze to je w porządku, i cze Bóg cy nie przekozoł, żebe po świętym Józwie sę swiatu pokozała i ożewiła przerodę.

— Brrr! Tam trk je zemno! zadegotała Wiosna—jeszcze tam panuje Zema.

— Eh tę to jużem weporaił[31]) z tronu! — odpowiedzoł Wojtk i dalij naległ i grozeł zelona dyngówką.

Przezdrzała sę Wiosna bliżej dyngówce i mówi:

— Co to ju zelono?

— A tak! odpowiodo Wojtk, — bo ju wielki czas na to.

— No czeto ju tak pózno, to jo ju wyńdę.

I weszła wiosna na dwór i odrazu stopniałe lode i smniedzi, słońce zaczeno swiecec i zelono sę stało no na łąkach, w lese i na polu.

A ptonci zaczęne ładnie spiewać i budować sobie gniozdka westrzód zelenych gąszczów i pochnących kwiatów

Ale co sę dalej z pałacem i ze Zemą stało. tego ju Wojtk nie pomiętoł dalij, bo beł tak zmarachowany swą weprawą, że zapodł w cieżci spik. a cie sę zbudzeł, te uzdrzoł prze sobie Różkę i wiele ludzi, co opowiedzieli mu, że znalezli go na współzmarzłygo nade drogą, w lese i przewieźli dodom, gdze on dostał wielką gorączkę i bredzeł niesłychany chistorje o pałacu Zeme, jak wiosnę wedyngował i z lodowygo zamku ją wenekoł

Te Wojtk sobie wszestko przepomnioł i zaczął opowiodać, co on widzoł i zrobił, a wszesce, a osobliwie Różka, ze zdzewieniem słuchali.

A wkoło zeleniło sę łąci i pola, ptoche spiewałe i gzube, co pilątkom zbierałe pokrzewe, spiochs, rwałe sniegulici i inne kwiotci a słońce patrzeło wesoły prosto w ocze Wojtka, jakbe wdzęcznosce że Zeme precz odpędzeł.

I ludze z Borzyszk uwierzyli, że to Wojtk odpędzeł zemą, bo akurat od tego czasu, cie go naleźli w lese, mróz odrasu ustał i cepło sę zrobiło. A beło to we Wielką noc.

I stąd to na Kaszubach od tego czasu we Wielkąnoc dyngują kobiete i dziewczęta.

Cze to jednak napewno je prowdą, tego jo decht wierutnie powiedziec nimogę i przesągac na to nie chcę!

Objaśnienia: 1) ę wymawia się jak an nosowe (fran. en.) 2) akcent spoczywa stale na pierwszej zgłosce (w gwarze południowo kaszubskiej) wedyngowoł dyngować, chłostać zieloną rózgą w drugie i trzecie święto Wiekanocne — obyczaj kaszubski, gdzie nie znają zwyczaju zlewania wodą. Przypuszczalnie pozostałość z czasów pogańskich i chłostanie bałwana Marzanny, 3) skłamali, 4) onego, 5) pierzyn, 6) spiesznie, 7) jeno, 8) nasypów, 9) gniewu, 10) nakładając na ognisku, 11) kurczyli, 12) niedopalone węgle, 13) nie wypłoszył, 14) we śnie, 15) nogi, 16) jestem, 17) umrzeć, 18) żartów, 19) Was, używa się tej formy wobec równych do poważanych osób mówi się „was", 20) zamigało, 21) kiej kiedy, 22) wtedy. 23) jesteś, 24) podobno, 25) znużony, 26) plac, polana, 27) charcząc, 28) otwarta, 29) właśnie, 30) ona, 31) wypłoszył.

Nabyłeś już nasz Kalendarz na rok 1926?